



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XX
LONDYN-PARYŻ



NR 31/944 (641) CZWARTEK 4 sierpnia 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O POLITYKĘ EUROPEJSKĄ W RAMACH ATLANTYCKIEJ

RZECZNIICY polityczni Waszyngtonu próbują zapewnić stolicy zachodniej Europy, że kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych, chociaż skupia na sobie niemal wyłączną uwagę szerszych kół społeczeństwa i szefów partyjnych, nie zmniejsza w żadnym stopniu czujności amerykańskiego rządu ani wojska na zewnętrzne niebezpieczeństwa międzynarodowe. Zapewnienia te jednak nie są dość przekonujące i najwymowniejszym tego dowodem stała się inicjatywa prezydenta de Gaulle'a, którą omówił w Rambouillet z kanclerzem Adenauerem i której dalszym rezultatem będzie podróż premiera Macmillana z nowym sekretarzem dla spraw zagranicznych lordem Home'em do Bonn 10 sierpnia, a we wrześniu rzekomo także do Paryża.

Szczegóły tej inicjatywy nie są jeszcze jasne, ale jej aktualnym punktem wyjścia jest z pewnością uznanie, że rządy zachodniej Europy muszą zwiększyć swoją czujność na grożące od wschodu niebezpieczeństwo w najbliższych miesiącach na drodze zwiększonego, własnego wysiłku, skoro w okresie tym nie można oczekiwać pełnego współdziałania, zajętej wyborami, Ameryki. Prezydent de Gaulle dał tu zresztą wyraz swojemu znanemu przekonaniu, że zachodnia Europa powinna stać i w zasadzie odgrywać bardziej samodzielną rolę w ramach przymierza atlantyckiego, a nie zdawać się całkowicie na oparcie o potęgę zamorskie. Zorganizowana tymczasem gospodarczo we Wspólny Rynek swojej szóstką (Francja, zach. Niemcy, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg), miałaby ona postawić obecnie dalszy krok na tej drodze i utworzyć sekretariat także polityczny swego związku między państwami. Czasowe zawieszenie aktywności Ameryki, połączone ze spodziewanym zagrożeniem pozycji zachodnich ze strony Chruszczowa w Berlinie podczas najbliższych tygodni dodało jedynie aktualności dawnym projektom francuskim.

Sowiety zresztą już potwierdziły słusność przewidywań, że ożywią swoją aktywność, wrogą w stosunku do mocarstw europejskich. Ujęcie się „humanitarnego” Chruszczowa za algierskim terrorystą, skazanym przez sądy francuskie i następnie ostry atak moskiewskiej agencji TASS na „lukrowanie i lakierowanie zach. niemieckiego militarysty” przez Francję, to jakby pierwsze jaskółki spodziewanej ofensywy na europejskim froncie.

Adenauer między Paryżem a Londynem

Program rozszerzenia i pogłębienia zach. europejskiego związku między państwami szóstką Wspólnego Rynku z dziedziny gospodarczej na polityczną nie jest jednak, nawet na głównej osi francusko-niemieckiej całkowicie uzgodniony. Konferencje więc w trójkącie Paryż-Bonn-Londyn będą miały na celu przede wszystkim wy-

równanie istniejących różnic, z których stosunek do W. Brytanii wydaje się być sprawą najważniejszą. Niezależnie od wspólnego interesu wszystkich państw zach. Europy, aby zabezpieczyć się przed jakąś prowokacją sowiecką w Berlinie, stanowi sprzyjającą atmosferę dla rozpoczętych rokowań.

Kolejność spotkań między szefami trzech głównych rządów uzasadnia pogląd, że Adenauer zajmuje stanowisko pośrednie między Paryżem a Londynem i że różnica między nim a de Gaulle'em kwalifikują go lepiej do rozmów z Macmillanem, który dopiero następnie ma udać się do Paryża. Jakie są te różnice francusko-niemieckie i jaką rolę odgrywa tu czynnik brytyjski? Prasa angielska, rejestrując je z zadowoleniem, bo otwierają szansę powrotu do roli języka u przynajmniej zach. europejskiej wagi i komentując je może stronniczo, wymienia następujące główne punkty tych różnic: 1) zgoda Bonn na powołanie sekretariatu politycznego szóstką Wspólnego Rynku, uzależniona jest rzekomo od warunków, aby siedzibą nowej instytucji nie był Paryż; 2) według kanclerza Adenauera, nie należy uczynić w ramach nowej inicjatywy nic takiego, co powiększyłoby wewnętrzny podział zach. Europy a oddaliło ją od W. Brytanii i wreszcie 3) co pomniejszyłoby znaczenie innych organizacji międzynarodowych, jak w pierwszym rzędzie NATO.

Kanclerz Adenauer, według opinii brytyjskich, przywiązywał w ogóle większą wagę od prezydenta de Gaulle do brytyjskiego a zwłaszcza amerykańskiego współdziałania i nie uśmiecha mu się zbyt osamotnienie w Europie Karola Wielkiego, dominowanej przez Francję. Wiąże się to również z pewnymi, znanymi zdrażnieniami w dziedzinie zbrojeniowej, gdzie zach. niemiecką opinię razi z jednej strony francuskie akcenty pierwszorzędności mocarstw atomowych, do których zalicza się już Francja, a do których klubu ma zamknięte drzwi Niem. Rep. Federalna. Z drugiej strony NRF oczekiwałyby natomiast zwiększenia liczebności armii francuskiej, wciąż zaangażowanej głównie w Algierii, co pozostawia obronę przed ewentualnym atakiem sowieckiej armii ląd-

wej anglo amerykańskim i niemieckim dywizjom.

Uparta niechęć de Gaulle'a do przyjęcia na terytorium Francji amerykańskich broni jądrowych, których dyspozycja i decyzja użycia nie była by oddana rządowi francuskiemu, nie odpowiada także stanowisku Bonn, którego rząd zainteresowany jest w osiągnięciu maksimum obronności zach. Europy, a którego prestiż nie jest tu zaangażowany, ponieważ droga do własnych broni atomowych pozostaje i tak dla NRF zamknięta.

Europa Karola Wielkiego i narody ujarzmione

POWOJENNA koncepcja „Europy Karola Wielkiego”, czyli zachodniej i wolnej, znalazła w Karolu de Gaulle — któremu nie brak (Dokończenie na str. 8)

PÓŁ WIEKU HARCERSTWA POLSKIEGO

GÓRZWA GENERAŁA ANDERSA

Harcerze. Pięćdziesiąt lat upływa w tym roku od czasu kiedy powstały pierwsze związki pracy harcerskiej. Jeszcze przed pierwszą wojną światową Harcerstwo, pielęgnując szczerne zasady ideowe, przygotowywało młode pokolenie do walki o niepodległość Polski, a później dało Polsce wielu dobrych obywateli-żołnierzy. Wasza praca harcerska wywarła wyraźny wpływ na styl życia i charakter pokolenia polski niepodległej. Dzisiaj słowa moje skierowuję do wszystkich harcerzy i harcerzek — gdziekolwiek się znajdują. W obecnej Waszej pracy harcerskiej spełniajcie nadal wiernie Waszą harcerską Służbę, przekazaną Wam przez poprzednie harcerskie pokolenia. Pielęgnujcie miłość Ojczyzny, a kiedy chwila odpowiednia nadejdzie, bądźcie gotowi dać największy wysiłek pracy i pełnego poświęcenia dla sprawy wolności i niepodległości Polski. Wiem, że ożywia Was ten sam duch umiłowania wolności, który prowadził Waszych poprzedników przez walki w Legionach, w wojnie 1920 roku, w wrześniu 1939 roku, we wszystkich walkach żołnierza polskiego na Zachodzie, a przede wszystkim — w bohaterkich zmaganiach z najeźdźcą w szeregach Armii Krajowej. W walkach tych Harcerstwo dało przykład ofiarnej i pełnej największego poświęcenia służby żołnierskiej, nie zapominając jednocześnie o swojej twardej, codziennej pracy wychowawczej.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI

Czy mamy zrezygnować z pisania?

W „DZIENNIKU Polskim” pod zaskakującym, nerwowym nagłówkiem: „Dziennikarstwo i wrzask” p. Stefan Lochtin, polemizując z dr. Zdzisławem Stahlem, określił swój pogląd na rolę dziennikarstwa polskiego w czasach obecnych. Artykuł wymaga odpowiedzi nie tylko dlatego, że zapatrywania p. Lochtina są zdumiewające, ale ponadto dlatego, że godzą one w same podstawy ideowe działalności dziennikarstwa polskiego na emigracji.

P. Lochtin pisze: „Dziennikarze (emigracyjni) nie mogą przerobić świata i wobec tego muszą go opisywać albo zrezygnować z pisania”. Wyrok ten wygłosił autor w związku z postawieniem w bardzo uproszczony sposób tezy, iż w chwili obecnej obowiązują w polityce międzynarodowej jako przeciwstawienie wojny — „koegzystencja”. Pisarze emigracyjni nie mogą tego zmienić, zatem muszą się do tej polityki dostosować albo — jak wyniosło radzi p. Lochtin — zamilknąć.

W tych osądach autora jednak, co słowo to błąd. Przeciwstawieniem „koegzystencji” nie jest wojna. Współistnienie nie jest podstawą polityki międzynarodowej, gdyż inaczej jest rozumiane na Zachodzie, inaczej na Wschodzie. Polskiej dziennikarz emigracyjny nie ma zatem do czego się dostosować i nie ma czego uchwytynie opisywać.

Ale nie o to chodzi. Zdumiewające jest oportunistyczne założenie, że jeżeli wielu tego świata coś między

sobą ułożą, dziennikarze emigracyjni mają na taką transakcję zgodzić się z zamkniętymi oczyma lub zamilknąć. Przecież widzieliśmy już różne przetargi na szczytach. Był Teheran, była Jalta. Dziennikarze i publicyści polscy z małymi wyjątkami wypowiedzieli się przeciw Jaltzie. Czy zrobili źle?

Pogląd na Jaltę nawet wśród cudzoziemców jest dziś inny niż w 1945 r. „Observer” drukując właśnie obszerny życiorys lorda Home'a, nowego szefa Foreign Office, podkreśla że jako lord Dunglas, wypowiedział się „z odwagą” w Izbie Gmin przeciw układowi w Jaltzie, ze względu na Polskę. Krokami tym naraził się — jak „Observer” daje do zrozumienia — Churchillowi. Dziś postawa lorda Home'a z 1945 jest zaliczana na jego dobro. Podobna opinia będzie niedługo panowała na Zachodzie o wszystkich pisarzach politycznych, którzy dziś przestrzegają przed złudzeniem pokojowego współistnienia z międzynarodowym, wojującym komunizmem. P. Lochtin jednak doradza im zrezygnować z pisania. Odmawia im prawa do pochwały i nagrody w przyszłości.

Wypowiada on pogląd, że dziennikarz emigracyjny, nie mogąc przerobić świata, musi ograniczyć się jedynie do opisywania wydarzeń. Cóż za nadszycielna pokora i to w czasach, gdy świat żyje pod groźbą następstw działalności grupy rosyjskich emigrantów i publicystów bolszewickich z Leninem na czele! W takich to czasach dziennikarz polski ma okazać się człowiekiem bez charakteru, ma wyrzec się własnych przekonań, poglądów, swego oblicza ideowego, ma przestać być wyrazi-cielem polityki swego narodu i stać się technikiem dziennikarskim, fabrykanten biuletynów agencji prasowych. Już p. Juliusz Sakowski w „Dzienniku Polskim” przeciwstawił się takiemu stawianiu sprawy.

Wprowadzenie w życie tez p. Lochtina zabiłoby w dodatku prasę emigracyjną. Zapanowała by w niej nuda. Czytelnik pism emigracyjnych szuka nie tylko w nich faktów i opisów, ale przede wszystkim komentarzy i poglądów, wypowiedzianych przez znanych publicystów polskich i określających stanowisko polskie.

Tak zawsze było w prasie polskiej, która opisy zredagowane przez agencje prasowe niechętnie umieszczała, choć je uwzględniała w pracy dziennikarskiej. Cenione były przede wszystkim artykuły, podkreślające własne, oryginalne stanowisko. Na-

W. ANDERS

(Dokończenie na str. 4)

Londyn, w lipcu 1960 r.

fraszki

SKARB NARODOWY WE FRANCJI

Proste stwierdzenie faktu, a nie żaden przytyk, że co skleci artysta, to stłucze polityk.

PLOTKA

Że scalenie wydawnictw to rzecz zaraźliwa, Teraz ma się ukazać „Lekka Pani w Pokrzywach”.

WYWIAD Z DALAJ LAMA

Jeśli dalej tak pójdzie, obawiam się że Ktoś tam kogoś nawróci, lecz na Les Ageux.

St. Kotwicz

PIELGRZYMKA DO LANGANNERIE

W niedzielę 14 sierpnia br. o godz. 11-tej na cmentarzu polskim w Langannerie, polscy kombatanci i Polonia niepodległościowa, oddadzą hołd poległym żołnierzom 1-szej Dywizji Pancerniej.

W tej tradycyjnej manifestacji żołnierskiej weźmie udział gen. Stanisław Maczek, b. Dowódca 1-szej Dywizji Pancerniej.

Niniejszym apelujemy do wszystkich polskich kombatantów i do całej Polonii niepodległościowej o wzięcie jak najliczniejszego udziału w oddaniu hołdu żołnierzom polskim poległym w walce o wolność Polski i Francji.

Zapisy na wyjazd zbiorowy przyjmują: w Paryżu — Sekretariat S.P.K., 20, rue Legendre, tel. Wagram 00-45; w Londynie — płk. A. Grudziński, 48, Home Park Road, S. W. 19, tel. Wimbledon 2025.

CZESŁAW JESMAN

ZANZIBARSKIE KŁOPOTY

W POWODZI egzotycznych gości przyjazd Sultana Zanzibaru do Londynu przeszedł prawie niepostrzeżony. Niesłusznie. Władca ten bowiem, 81-letni Seyyid Sir Khalifa bin Harub, zasługuje na uwagę chociażby jako wyjątek nie tylko od wielu reguł, ale jako wyzwanie rzucane duchowi czasu. Ojciec jego zawarł był traktat opieki jeszcze z królową Wiktoria a on sam wstąpił na tron za jej panowania. Jest więc nestorem wszystkich panujących na świecie. Dalej jest on kolonialistą, imperialistą i kapitalistą, używając terminologii komunistycznych polajank radiowych, ale ani Kair, ani Moskwa, ani Pekin nie obrzucili go ani razu wyzwiskami. I to mimo iż przeszłość państwa zanzibarskiego, i to nawet ta stosunkowo niedawna, jest bardzo niepiękna. Jeszcze 80 lat temu było to po prostu bezpieczne gniazdo handlarzy niewolnikami. Dużo, i słusznie, mówi się dzisiaj nieuprzejmych rzeczy o handlu niewolnikami z zachodnich wybrzeży kontynentu do obu Ameryk. Ale w okresie euforii „Bandungskiej” dyskretna zasłona pokrywa tak sowieckie i czerwono-chińskie niewolnictwo praktykowane na kontynentalną skalę w Azji, jak i niedawną a haniebną przeszłość Arabów w tym względzie. Wyprawy Chedywów egipskich do Sudanu były ordynarnymi łapankami Nilotów i murzynów, całkiem tak jak ongiś Tatarzy buszowali na Ukrainie i Podolu a Niemcy w okupowanej Europie podczas drugiej wojny światowej. Radio kairskie dyskretnie przemilcza niewątpliwy fakt, iż powstanie Mahdiego w Sudanie wybuchło przeciw krwiożerczemu uciskowi objętej administracji i braniu w jasyr całych plemion i że było ono skierowane nie przeciw Europejczykom, ale przeciw Egipcjanom i ich właśnie „derwisze” darli żywcem w strzepy, ile razy brali do niewoli.

Podobnie przedstawiała się sprawa z Zanzibarem. Sultana i jego opanowany rząd swoją drogą a połączone konsorcjum handlarzy niewolnikami swoją. Mniej więcej od 1830 roku dewastowali oni w regularnych odstępach czasu Afrykę Środkową i Wschodnią, posuwając się aż do środka ex-Belgijskiego Konga. W każdej chwili mogli wystawić 30 tysięczną armię uzbrojoną w broń palną. Ober-herszt ich Tippu Tib, szczególnie niepozabawiony pikanterii, był przez pewien czas w r. 1887 „valim” czyli gubernatorem w tam-

tych okolicach z ramienia t.zw. Niezawisłego Państwa Kongo, intratnej naskarady belgijskiego, króla Leopolda II, które wyciągało z murzynów olbrzymie dochody również skutecznie co Arabowie, chociaż innymi metodami. Między dwoma konkurentami do bogactw i rozporządzalności do rzeźcem Konga i okolicą wielkich jezior doszło jednakże do starcia zbrojnego. T.zw. kampanie przeciw Arabom trwały od r. 1887 do 1893 i zakończyły się wyparciem ich z powrotem do Zanzibaru. Wrócić potem Sultana jego utracił wszystkie swoje mniejsze lub więcej teoretyczne posiadłości na afrykańskim lądzie stałym. Tippu Tib dożył wieku w chwałę i dostatku. Widział go jeszcze Henryk Sienkiewicz podczas podróży do Afryki w r. 1892.

Tymczasem pod angielskim protektorem Zanzibar bogacił się w spokoju na handlu korzennym. Wyspy Zanzibaru i Pemby są najgłówniejszymi dostawcami światowego rynku goździków, nieomal że monopolistami, i cynamonem. Handlarze niewolników, skoligaceni z arabskimi właścicielami ziemskimi, pochodzącymi zresztą z Omanu, a więc jak najbardziej „obszarniczymi pijawkami” w sowieckiej terminologii, zaczęli robić interesy, przy których używając egzotyczno-alimentarnej przenośni, przysłowiowe kokosy były orzeszkami malpimi albo jeszcze mniej.

Podczas I wojny światowej niemiecki krążownik — pirat „Karlsru-

he” otarł się o wyspę, ale poza tym spokój panował niczym nienaruszony. Podobnie podczas powtórki niemieckiej oferty panowania nad światem. Nasser z trudem tylko potrafił rozruszać współwyznawców w okresie awantury suezkiej. Ale i to niebardzo gdyż nie więcej niż 5.000 osób protestowało przeciw anglo-francuskiej interwencji w Egipcie.

Dopiero emancypacja polityczna czarnej Afryki zapowiada daleko idące zmiany na sennie, ciężko pachnącej i rozgotowanej od upału wyspie. Miejscowa ludność, t.zw. Afro-Szirażi (około 220 tysięcy) jest w opozycji i wobec sultana i wobec Arabów tworzących 47-mio tysięczną mniejszość. Mają oni poparcie nacjonalistów murzyńskich Kenii i Tanganiki i oświadczyli, iż w obecnym układzie stosunków nie pragną niezawisłości politycznej i to nie z nieistniejącej wśród nich miłości do Anglików, ale obawy przed hegemonią arabską, jaka mogłaby utrwalic się, gdyby władza została przekazana przez administrację brytyjską Sultanowi. A taką właśnie reformę przewiduje projekt zmiany konstytucyjnej, opracowany przez Sir Hilary Blood'a z ramienia brytyjskiego ministerstwa kolonii. Wytwarza się więc sytuacja ogromnie ambarasująca dla wszystkich, coś tak jak w bulwarowej komedii paryskiej, gdzie nie wiadomo nigdy kto z kim i dlaczego, a w rezultacie sędziwy monarcha musi fatygować się do Londynu, żeby jakoś to kłajstrować.

Ś. P. Gen. Stanisław Taczak

2 marca br., zmarł w Malborku sędziwy generał Taczak, pierwszy dowódca główny wielkopolskich sił powstańczych z 1918/19 roku. Powstańcy uczcili jego pamięć nie tylko wysłaniem delegacji na pogrzeb w Malborku, ale także licznym udziałem w nabożeństwach żałobnych, odprawianych za spokój duszy Zmarłego w Poznaniu w odbudowanym kościele św. Marcina i wspaniałej kolegiacie farnej.

Ś.p. gen. Taczak urodził się w Mieszkowie pod Jarocinem już w 1875 roku, przeżył więc 85 lat. Po ukończonym gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim studiował na politechnice berlińskiej, biorąc równocześnie żywy udział w różnych tajnych i jawnych organizacjach młodzieżowych. Następnie pracował już jako inżynier, na zachodzie Niemiec, nie tracąc jednak kontaktu z polskim ruchem politycznym i społecznym. Zmobilizowany na początku I wojny światowej, przebywał, już jako kapitan rezerwy, bądź na froncie, bądź w Królestwie, oddając rodakom niejedną przysługę. Rozbrajanie Niemców w listopadzie 1918 roku zastało go w Warszawie. Zgłosił się natychmiast do dyspozycji władz polskich i został przydzielony do tworzącego się Sztabu Generalnego. Gdy w niespełna dwa miesiące później przebywał na świątecznym urlopie w Wielkopolsce, w której 28 grudnia wybuchło powstanie, Naczelną Radą Ludową zaofiarowała mu odpowiedzialną funkcję dowódcy głównego sił powstańczych, mianując go równocześnie majorem. Choć już 17 stycznia 1919 roku funkcję tę przejął sprowadzony z Warszawy gen. Dowbór Muśnicki, imię gen. Taczaka pozostanie nierozwalnie związane ze zbrojnym zrywem Wielkopolski. Dowodził później w najkrytyczniejszym okresie improwizowanymi i słabo uzbrojonymi oddziałami, nie powiżanymi jeszcze

w pulki, brygady i dywizje oraz walczącymi na bardzo przegiętym froncie. Obecny hotel „Zaczise” przy ulicy św. Marcina był początkową siedzibą jego małego sztabu, póki nie przeniesiono go do rezydencji zlikwidowanego dowódcy V korpusu niemieckiego.

Po zdaniu funkcji generalowi Dowbór Muśnickiemu gen. Taczak został przewodniczącym komisji weryfikacyjnej dla b. zaboru pruskiego a później objął dowództwo jednej z brygad 3. dywizji strzelców wielkopolskich, (późniejszej 17. dywizji piechoty). Na jej czele walczył aż do zawieszenia broni, na północnym froncie przeciw bolszewikom. Bodaj w 1922 roku został mianowany generałem brygady i dowódcą wspomnianej dywizji. Dowodził nią przez szereg lat. W 1927 roku został dowódcą II korpusu w Lublianie. W trzy lata później przeszedł, wskutek przekroczenia granicy wieku, w stan spoczynku i powrócił do rodzinnej Wielkopolski, gdzie brał czynny udział w organizacjach powstańczych i nadal interesował się żywo sprawami wojskowymi. W pierwszych dniach września 1939 roku został wprawdzie powołany do czynnej służby, nie otrzymał jednak przydziału i dostał się w Warszawie do niewoli niemieckiej. Przebywał w różnych obozach jenieckich, pod koniec wojny w Murnau.

Jego doświadczone szeregami spoczęły narazie w pobliżu potężnego zamczyska krzyżackiego nad Nogatem, istnieje jednak nadzieja, że zostaną sprowadzone do Poznania i złożone na powstającym obecnie „cementarzu zasłużonych” na wzgórzu św. Wojciecha. Zmarły zasłużył na to w pełni swoją wierną służbą i pracą.

Cześć Jego pamięci.

Kazimierz Głabisz

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0717

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. W maju przybył do Warszawy gen. Popławski, b. wiceminister obrony i inspektor wojska, który po dymisji marszałka Rokossowskiego wrócił do Rosji i to do czynnej służby w wojsku sowieckim. Cel jego wizyty nie jest jasny. W 1945 roku był on nominalnym dowódcą I armii Ludowego Wojska Polskiego, która forsowała Wał Pomorski i Odrę. Z tego tytułu został zaproszony oficjalnie przez gen. Spychalskiego na uroczystości związane z 15-leciem tych zwycięstw. Być jednak może, że jego wizyta miała jakiś związek ze zmianami w głównym zarządzie politycznym sił zbrojnych.

Jak wiadomo dotychczasowy szef zarządu politycznego, gen. Zarzycki, został odwołany, choć był i jest człowiekiem bliskim gen. Spychalskiemu i Gomułce. Rzekomo przyczyną jego dymisji było wydanie książki gen. Bluma „Z historii aparatu politycznego K. P.” w której autor domaga się bardziej „narodowego” i „polskiego” wychowania żołnierza. Książka została po ostrych dyskusjach na szczytach partii potępiona. Następca gen. Zarzyckiego został gen. bryg. Jaruzelski, liczący zaledwie 37 lat, jednak faktycznym szefem głównego zarządu politycznego pozostał lub został gen. bryg. Urbanowicz, b. oficer sowiecki, który za czasów Rokossowskiego był szefem wychowania politycznego w marynarce wojennej. Jaruzelskiego zaawansowano w lipcu na gen. dyw.

Równocześnie zaawansowano na wiceadmirała dowódcę marynarki wojennej kontradmirała Studzińskiego, który pół roku temu pozbył się głównego rywala, kontradmirała Wisniewskiego, i cieszy się pełnym zaufaniem Moskwy. Z okazji uroczystości pierwszomajowych oddziały wojska lądowego wystąpiły w mundurach nowego wzoru, bez wypustek i w brązowym obuwu. Sztynne czapki zostały zastąpione miękkimi o elastycznych wkładkach, brązowych daszkach i haftowanych orzełkach. Kolorowe otoki zastąpiono taśmami barwy oliwkowej. Wprowadzono również węższe spodnie.

Podczas akademii majowej z okazji piętnastolecia istnienia Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, przemawiali gen. Muś, dowódca K. B. W., oraz gen. Bortziłowski i gen. Komar, dowódca wojsk wewnętrznych, ostatnio zwolniony z tej funkcji, choć podczas wypadków październikowych należał do najenergiczniejszych popleczników Gomułki.

Ludność Polski przekroczyła prawdopodobnie już 30 milionów, bo rok temu wynosiła 29.257.000.

Dowódcą północnej grupy wojsk Paktu Warszawskiego, obejmującej także siły polskie, jest obecnie sowiecki gen. Czetaurow, następca gen. sowieckiego Galickiego. Dowódcą całości sił Paktu jest nadal marszałek Koniew, a jego szefem sztabu gen. Antonow.

Skompromitowani stosowaniem niedłuzkich metod w śledztwach przedpaździernikowych oficerowie Bezpieki, m. in. osławiony Radkiewicz i Beran, nie tylko znajdują się znów na wolnej stopie i żyją w bardzo burzających warunkach, ale w ogóle nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i

prawdopodobnie już niebawem zostaną z powrotem przyjęci do partii komunistycznej.

W czerwcu wyszedł rozkaz ministerstwa obrony nakazujący organizowanie kursów traktorzystów we wszystkich okręgach wojskowych i w marynarce wojennej.

Ilość stacji telewizyjnych wzrosła do ośmiu. Znajdują się one w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Olsztynie, Poznaniu, Katowicach i Łodzi. Najsilniejsza z nich jest stacja katowicka.

NIEMCY WSCHODNIE. Pod miejscowością Klütz (Meklemburgia) wylądował 20 maja amerykański samolot transportowy C-47, zmuszony do tego przez sowieckie myśliwce. Samolot ten leciał z Kopenhagi do Libii i zmienił nieco kurs. Po interwencji amerykańskiego gen. Eddlemana u dowódcy sił sowieckich w N. R. D. gen. Jakubowskiego, zwolniono po kilku dniach zarówno samolot, jak jego załogę i pasażerów.

Od dłuższego czasu utrzymuje się wersja, że dotychczasowy ambasador wschodnio-niemiecki w Moskwie, Delling, ma ponownie objąć ministerstwo obrony w miejsce gen. Stumpf'a.

CZECHOSŁOWACJA. Czeskie linie lotnicze C.S.A. zastąpiły na trasie Praga—Londyn ilokowe samoloty Il-14 turbo-propulsyjnymi Tu-104, skracając przez to czas przelotu do 1 godziny i 20 min.

CYPR, 1 lipca doszło wreszcie do porozumienia między rządem brytyjskim a arcybiskupem Makariosem w sprawie zasięgu, uprawnień i przyszłości wojskowych baz brytyjskich oraz finansowej pomocy W. Brytanii dla Cypru. Odszar suwerennych baz brytyjskich wyniesie ostatecznie 99 mil kwadratowych, gdy Londyn żądał pierwotnie 120 mil, a Makarios początkowo przyznawał maksymalnie 50, a później 70 mil kw. Dwie główne bazy znajdują się na zach. od Limassol oraz na zach. od Famagusty. Wewnątrz pierwszej z nich znajduje się lotnisko Akrotiri. Na zewnątrz tych baz wojsko brytyjskie będzie mieć stację radiową Zygih oraz kilka małych strzelnic lub placów ćwiczeń. Grecja i Turcja przygotowują wysyłkę na Cypr reprezentacyjnych oddziałów.

Kage

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL

**NOWY
SEKRETARZ
POLSKO-ANGIELSKI**



**NEW
ENGLISH-POLISH
SECRETARY**

zawiera 550 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy: tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwałe oprawa płócienna — ochronna obwoluta. 15/- lub \$ 2.50 + przes. 1/9 lub 25 c.

B. SWIDERSKI
30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6.

Wzmocnijcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną działalnością do pracy!

Wyciąg z żyjących gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID

FRANCJA

66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

POLACY WE FRANCJI!

Wysyłka paczek do Polski i Rosji

Tylko przez największy dom wysyłkowy **ZAB LTD W LONDYNIE**. Konkurencyjne ceny, szybka obsługa. Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane, nylonowe, wszelkie LEKARSTWA RÓWNIEŻ NA RECEPTY, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, przybory fryzjerskie itp.

OGROMNY WYBÓR TOWARÓW

Cenniki na żądanie przesyła, wyjaśnień udziela oraz przyjmuje zamówienia

ELKA SARL — 20, rue Legendre, Paris 17.

50-lecie kapłaństwa Ks. Arcybiskupa B. J. Sheil'a

W MAJU i czerwcu b. r. obchodzono w Chicago uroczystości 50-letniej jubileusz kapłaństwa arcybiskupa-sufragana Chicago, ks. Bernarda J. Sheil'a.

Postać to znana nie tylko wśród Polonii amerykańskiej, nie tylko wśród Polaków całego świata, ale przede wszystkim w archidiecezji chicagowskiej i w całych Stanach Zjednoczonych a nawet poza ich granicami. Toteż nie dziwnego, że na czele komitetu honorowego głównej uroczystości świeckiej, która odbyła się dnia 16 czerwca w formie bankietu, wydanego na cześć Dostojnego Jubilat, stanął prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight D. Eisenhower, gubernatorzy Stanów Illinois, Indiana, Iowa, Michigan i Ohio, 33 senatorów i dwadzieścia innych wysoko postawionych osobistości z świata polityki, gospodarki, pracy i życia społecznego. Wzięto w bankiecie tym, jak donosiła prasa amerykańska, udział prawie dwa tysiące osób — a gdy się zważy, że uczestnicy wpłacili każdy minimum 100 dolarów i że zebrany w ten sposób fundusz zasilił Fundację im. Ks. Arcybiskupa Sheil'a, można sobie łatwo wyobrazić, jak bardzo została w ten sposób wzmocniona ta instytucja i możliwości dalszej aktywności społecznej jej Założyciela. A ma Fundacja ta między innymi na celu „umożliwienie wykształcenia ubogiej młodzieży bez względu na rasę, wyznanie i kolor skóry”.

W tak określonym celu Fundacji zawarta już jest „in nuce” treść życia i działalności ks. Arcybiskupa Sheil'a. Praca dla i nad młodzieżą wydziedziczoną jest bowiem jednym z głównych działań ogromnej akcji, którą rozwinął już od młodych lat, pragnąc uchronić młodzież też od demoralizującego wpływu środowiska, w którym tak często wyrastała i pokazała jej nie tylko w słowie, ale również w praktyce inną drogę, niż drogę przestępstwa, narzucaną jej aż nazbyt często przez otoczenie. Arcybiskup Sheil nie ograniczał się nigdy do słowa. Za słowem Jego, którym zresztą władal władą po mistrzowsku, szedł zawsze czyn. On to założył, rozwijając pierwsze podstawy swojej pracy, Katolicką Organizację Młodzieży („Catholic Youth Organization”), która w niedługim czasie ogarnęła całe Stany Zjednoczone i wyszła nawet poza ich granice, zakładając szkoły dla pozbawionej środków kształcenia się młodzieży i czynnie otwierał jej drogę do uczciwego życia. Nie bez powodu więc nazwał w kazaniu, wygłoszonym podczas jubileuszowej uroczystej Mszy Świętej, którą Dostojny Jubilat odprawił dnia 22 maja b. r., w obecności przybyłych z bliska i z daleka wysokich dostojników Kościoła, arcybiskupów, biskupów, prałatów, opatów, duchownych wszystkich stopni i tłumy wiernych, ks. Kardynał Albert G. Meyer, arcybiskupa Chicago, ks. Arcybiskupa Sheil'a „Apostolem Młodzieży”.

A podkreślenie w przeznaczeniu Fundacji, że pomoc ma być udzielana „bez względu na rasę, wyznanie i kolor skóry” uwydatnia inne strony działalności ks. Arcybiskupa Sheil'a, a mianowicie Jego nieublaganą walkę z wszelką dyskryminacją rasową i narodową — jakakolwiek by ona była — i z wszelką nietolerancją. Wolność — wolność dla człowieka jako jednostki i wolność dla wszystkich narodów, oto ideał, o jaki ks. Arcybiskup Sheil walczył i walczy odważnie bez względu na to, że nie raz spotykał się z akcją, skierowaną wprost przeciwko Jego Osobie przez tych, którym stawał się niewygodny. Upominając się o pra-

wa upośledzonych przez los i przez ludzi, stawał on również w obronie praw świata pracy, domagając się głośno i energicznie usunięcia krzywdy społecznej. Toteż jest zupełnie zrozumiałe, że należy on w swoim kraju do najbardziej popularnych w szerokiej masach robotniczych postaci i że przywódcy amerykańskiego świata pracy liczą się do Jego najgorętszych przyjaciół.

Walka, którą prowadzi ks. Arcybiskup Sheil, obejmuje również — jakże by mogło być inaczej — energiczną akcję na rzecz narodów, ujarzmionych przez komunizm. Swego czasu dyktatura hitlerowska, a dzisiaj dyktatura komunistyczna ma w tym boju o wolność jednostki ludzkiej i o wolność narodów jawnego, zdecydowanego i bezkompromisowego przeciwnika... Cieszy się on dlatego wielką sympatią wśród przedstawicieli narodów ujarzmionych, między innymi też wśród Polaków. Polonia amerykańska urządziła dla Niego z okazji jubileuszu osobnie piękne przyjęcie, na którym podniesiono tę właśnie stronę Jego działalności.

Z dwóch dróg, które prowadzą do Chrystusa, drogi wycofania się z świata kontemplacji i drogi czynnej walki o wcielenie ideału chrześcijańskiego w życie ziemskie ks. Arcybiskup Sheil wybrał drogę czynnej walki. Jest to droga trudna, niezmiernie, najeżona oporami, nie zawsze rozumiana nawet przez ludzi dobrej woli, a przede wszystkim mobilizująca przeciwko tym, którzy nią idą, wszystkich, którzy zasadniczo sprzeciwiają się nauce Chrystusa. Kto więc podejmuje tę walkę, musi mieć silne ramiona, mocne serce, wiarę niewzruszoną — i miłość do ludzi, dla których dobra walczy.

Musi mieć też siłę i tę miłość zwłaszcza dzisiaj, gdy zaatakowane zostały w życiu jednostek i narodów

Z dniem 1 sierpnia weszliśmy w miesiąc olimpijski. Toteż nastroje w świecie sportowym są niezwykle podniecone. Wszystkie państwa przygotowały się do miesięcy a nawet lat niezmierzenie starannie do Igrzysk Rzymskich. Świadczą o tym chociażby liczne i wspaniałe rekordy światowe i krajowe, jakie padły w ostatnich tygodniach. Wszystko wskazuje na to, iż tegoroczna Olimpiada będzie Olimpiadą rekordów.

I redakcja „Orla Białego/Syreny” poświęcająca od lat sporo miejsca działalności sportowemu, nie zapomni także o Olimpiadzie i przez swego specjalnego sprawozdawcę informować będzie szczegółowo naszych Czytelników o przebiegu Igrzysk. Sprawozdawcą naszym będzie p. Józef Garliński, który poza swoim „hobby” społecznym (jest od kilku lat prezesem Zarządu Głównego Koła AK) jest także znanym działaczem sportowym. Był wszechstronnym sportowcem przed wojną, zdobywając liczne nagrody. Po wojnie wrócił do sportu w 1950 r. Jest inicjatorem stworzenia polskiego klubu tenisowego „Polonia” będącego jego sekretarzem od 1952 r. Zdobył trzykrotnie mistrzostwo emigracji w grze mieszanej w tenisie.

Przed wojną wygrał konkurs Polskiego Radia na sprawozdawcę sportowego z lekkiej atletyki i tenisa. Brał udział (jako widz) w Olimpiadzie w Berlinie (1936) i w Londynie (1948). Jest także jednym z założycieli Związku Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii.

Sprawozdania z Olimpiady Rzymskiej obejmować będą przede wszystkim te dyscypliny w których startują Polacy oraz inne ciekawe wydarzenia we wszystkich gałęziach sportu.

Pierwszy artykuł p. Garlińskiego ukazuje się w numerze z dnia 25 sierpnia „Orla Białego/Syreny”.

z niebawym natężeniem podstawy chrześcijańskie, które dotychczas aczkolwiek nigdy w pełni nie urozeczywistniane, uznawane były jednak jako słuszne i sprawiedliwe.

Książki Arcybiskupa Sheil należy do tych, którzy znaleźli w sobie zarówno siłę jak też miłość, żeby walkę przeciwko złu czynnie podjąć i prowadzić bez odpoczynku. Oby temu żołnierzowi Chrystusa dane było prowadzić ją jeszcze długo i zgromadzić koło siebie coraz liczniejsze zastępy bojowników.

A. T.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Weszliśmy w miesiąc olimpijski

W XVII Igrzyskach Olimpijskich bierze udział 87 państw. W ostatniej chwili przyjęto zgłoszenia Libanu, Indii i Wietnamu (może zgłosi się jeszcze Somali). Rekwencja jest więc rekordowa (ostatni rekord zgłoszeń był w Helsinkach 69 państw). Następujące państwa zgłosiły zawodników do wszystkich konkurencji: Anglia, Belgia, Francja, Niemcy (połączona reprezentacja), Indonezja, Norwegia, Włocny, Rumunia, Stany Zjednoczone, Węgry, Polska i ZSRR. Najmocniej obsadzone są konkurencje lekkoatletyczne.

W historii Igrzysk Olimpijskich dla Polski „dobyli złote medale: w 1928 w Amsterdamie — Halina Konopacka (później małżonka sp. min. J. Matuzewskiego) i siostra kpt. Tadeusza Konopackiego — prowadził przed wojną gimnastykę poranną w Pol. Radio) w rzucie dyskiem 39,62 ustanawiając wówczas pierwszy rekord świata w tej konkurencji i rekord olimpijski. (Niewiasty startowały w Amsterdamie po raz pierwszy w lekkiej atletyce); Kazimierz Wierzyński w konkursie sztuki (dział poezji) za zbiór wierszy pt.: „Laur olimpijski”.

Janusz Kusociński zdobył złoty medal w biegu na 10.000 m w 1932 w Los Angeles. Kusociński poprawił stary rekord olimpijski wynikiem 30,114 min. po zaciętej walce z doskonałymi biegaczami fińskimi. Wynik „Kusego” poprawiony został po 16 latach przez Zatópka, Józef Klukowski w konkursie sztuki (dział rzeźby) za płaskorzeźbę pt.: „Pikarze”. Stanisława Wałasiwiczówna zdobyła złoty medal w Los Angeles w biegu na 100 m.

W boksie złoty medal zdobył Zygmunt Chychła w wadze półśredniej w 1952 r. w Helsinkach po pokonaniu reprezentantów Belgii, Meksyku, CSR, NRF i ZSRR.

Elżbieta Duńska - Krzesińska (zwaną także „złotą Elą” z latającym warkoczem) zdobyła złoty medal w 1956 r. w Meulbourne w skoku w dal, ustanawiając i wyrównując jednocześnie swój własny rekord świata 6,35 m, niepobity do dnia dzisiejszego. Oczywiście lista zdobywców medali srebrnych i brązowych jest znacznie dłuższa — 23 srebrnych i 47 brązowych.

Ogień olimpijski zapalony będzie 12 sierpnia na górze Olimp (Grecja), i ośmiętnieć będzie 1190 biegaczy na trasie długości 1,532 km, w ciągu 105:27,0 godz. Dn. 12,8. z Olimpu do Aten. 13,8. Ateny—Zea i na pokład statku „Vespucci”. Od 13 do 18 z Zea do Syrakuz. Dn. 19 do Crotone, dn. 20 — Tarent, dn. 21 — Potenza, dn. 22 — Pestum, dn. 23 — Neapol, dn. 24 o godz. 21-ej przybycie na Kapitol rzymski, dn. 25 uroczyste wniesienie na stadion przez ucznia włoskiego, który wyróżnił się w regionalnych zawodach międzyszkolnych.

Pełny terminarz pikarskich rozgrywek w czasie Olimpiady przedstawia się następująco:

Grupa I: 26.8 w Peskarze: Jugosławia—Egipt, w Grosseto: Bułgaria—Turcja.

29.8. w Florencji: Jugosławia—Turcja, w Aquila: Bułgaria—Egipt.

1.9. w Rzymie: Jugosławia—Bułgaria, w Livorno: Turcja—Egipt.

Grupa II: 26.8. w Livorno: Brazylia—Anglia, w Neapolu: Włocny—Taiwan.

28.8. w Rzymie: Brazylia—Taiwan, w Rzymie: Włocny—Anglia.

1.9. w Florencji: Włocny—Brazylia, w Grosseto: Anglia—Taiwan.

Grupa III: 26.8. w Rzymie: Polska—Tunis, w Rzymie: Dania—Argentyna

29.8. w Livorno: Polska—Dania, w Pescara: Argentyna—Tunis.

1.3. w Neapolu: Polska—Argentyna, w Aquila: Dania—Tunis.

Grupa IV: 26.8. w Florencji: Francja—Peru, w Aquila: Węgry—Indie.

29.8. w Grosseto: Francja—Indie, w Neapolu: Węgry—Peru.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

1.9. w Rzymie: Francja—Węgry, w Pescara: Peru—Indie.

stosunku 8:1, dając rzadko spotykany koncert gry. Z drugiej strony Real nie ma szczęścia do turniejów hiszpańskich: od dwóch lat nie może zdobyć mistrzostwa ligi a od kilkunastu zabierają mu Puchar Hiszpanii z przed nosa. W ub. roku przegrał w Madrycie właśnie z Bilbao. Stąd utarło się tutaj powiedzenie, że Real jest wprawdzie permanentnym mistrzem Europy, ale nie jest, przynajmniej w długich turniejach, najsilniejszym hiszpańskim zespołem. Po wspaniałej kampanii tegorocznej wydawało się, że w tym roku ma wreszcie Puchar Hiszpanii w kieszeni. Po trzeciej jego tegorocznym partem finałowym został drugi madrycki zespół, a mianowicie Atletico, drużyna młoda, świetnie przygotowana kondycyjnie i... znana ze swej nieregularności. W lidze Atletico zdobył na więcej punktów na wyjazdach, które później tracił u siebie, przegrywając z najsłabszymi nieraz drużynami. Atletico był już kilka razy finalistą Pucharu, nigdy go jednak nie zdobył.

Obie drużyny wystąpiły w składach lekko osłabionych: Real bez swego tytułowego prawego obrońcy, Marquitos, Atletico bez stopera i lewego pomocnika. Jeszcze w niedzielę rano, a więc na kilka godzin przed meczem, prawie nikt nie dawał grosza za Atletico; wygrana Realu zdawała się murowana, a tylko dyskutowano na temat wysokości tej wygranej. Ale okragła piłeczka — jak to dobrze, że ta piłeczka jest jednak okragła — spłatała znowu niemiłego figla i młody Atletico rozłożył potężnego mistrza w sposób nie pozostawiający najmniejszych wątpliwości. Atomówka wybuchła więc na stadionie Santiago Bernabeu, w obecności szefa państwa hiszpańskiego, gen. Franco, a jak się to stało, zaraz króciutko opiszę.

Z dawna już słysząc o niepowstrzymanej grze ataku białych, w którym mi wiadomo kto z kwartetu jest lepszy, Gento, di Stefano, Puskas, czy del Sol, zarówno trener jak i grze Atletico zdali sobie sprawę, że tutaj trzeba przyciążyć się i „zapuścić waskasa”.

Toteż gdy na boisko wbiegli mistrzowie Europy, przywitani tysiącami powiewających białych chusteczek i wprawdzie nie okrzykiem: „Ach, tatko, tatko nasz jedzie”, bo Hiszpanie nie znają Mickiewicza i nawet się tego nie wstydzają, ale za to bojowym „Ala Madrid!”, — Atletico jak ten spryciarz co to „nie mówiąc nic nikomu, po cichutku ruszył z domu”, rozstał się na swej połowie grzeziecnie jak Kociuszka.

Od pierwszych chwil okazało się, że wprawdzie ataki Madrytu dość łatwo podchodzi do pola karnego przeciwnika, ale tylko tyle. Obrona Atletica zagrała tak twardo, ambitnie i „na mur”, obstawiając bezlitośnie międzynarodowych asów mistrza Europy, że z każdym nowym wybiem piłki stawało się oczywiste, że o łatwej i wysokocefrowej wygranej w ogóle nie może być mowy. Wydawało się, że młodzi obrońcy Atletico przypomnieli sobie popularne kiedyś napisy na bramach madryckich pałacików: „Niech nikt nie przekracza tej bramy, bez uprzedniej rozmowy z portierem!” i unowocześniając je powiedział: „Niech nikt nie przekroczy linii naszej bramki, bez rozmowy z nami”. Na domiar złego Gento, który chciał to ostrzeżenie ominąć, naciągnął sobie ścięgna i wysiadł z interresu. Tylko Pus'as — czego się nie robi za takie miliony — pokazał, że jak się nie da z przodu, to trzeba próbować z boku, i w dwudziestą minutę lupnął bramkę z kornera: jakiś niesamowity fałsz we wszystkich kierunkach i piłka w siatce. Pierwsza połowa kończy się różnicą jednej bramki dla Realu, który zresztą jest widocznie zmęczony i zniechęcony.

W drugiej połowie zaczyna się rabunek: zbijcy po steroryzowaniu poważnego takti przeszli do ataku. Już w siódmej minucie pada wyrównanie. Dwadzieścia minut później 2:1 dla Atletico i prawdziwy szaber po zrujnowanych liniach Realu. Wspaniała trzecia bramka i koniec.

Bezapelacyjne zwycięstwo Atletico w stosunku 3:1. Atletico zdobywa Puchar Hiszpanii po raz pierwszy, a Real zostaje tym, czym jest: dożywnym mistrzem Europy, ale nie... Hiszpanii.

Sądymy, że ten lodowaty tusz, dobrze mu zrobi jako nauczka na finał drużynowych mistrzostw świata, które Real, jak wiadomo rozgrywa z urugwajskim Penarolem w Montevideo i na początku września rewanż w Madrycie, z którego przesyłamy naszym Czytelnikom życzenia przyjemnych i tanich wakacji.

K. Tytko

S. WÓYCICKI

RECENZJA

Kraj lat młodzięcych

CZYTELNIKA powieści Brzękowskiego „Start” uderzył musi natłok materiału, z którego selekcją autor ma nieraz wyraźny kłopot. Tło — małe miasteczko galicyjskie w okresie zakończenia pierwszej wojny światowej — nieustannie przebijają obfitością drugoplanowych postaci i wydarzeń przez zasadniczą akcję, którą stanowią losy kilku chłopców, kończących razem gimnazjum. Brzękowski chciałby zapewnić czytelnikowi jaknajpełniejszy wgląd w życie swoich bohaterów poprzez otaczających ich ludzi i otaczające ich wydarzenia i nie waha się poświęcać długich ustępów światu, widzianemu przez oczy drugoplanowych postaci. Zapewnia to pewien obiektywizm w ocenie przeżyć i wydarzeń, ale rozsądza konstrukcję książki. Jakby tego nie było dosyć, Brzękowski wprowadza obok zasadniczego dodatkowy wątek buntu księdza przeciw władzy kościelnej, który nie pozostaje w najmniejszym związku z głównym, a który prowadzi do zwichnięcia równowagi kompozycji, zwłaszcza pod koniec książki.

Pewnego rodzaju zaskoczeniem dla czytelnika, znającego Brzękowskiego

Jan Brzękowski „Start”. Powieść. Londyńska Biblioteka Literacka, tom XII. Str. 237 plus 1 nb. Winieta tytułowa Tadeusza Terleckiego. Obwoluta Danuty Laskowskiej. B. Swiderski. Londyn 1959. Cena 24/6 lub dol. 3.50.

skiego z jego poprzednich utworów, jest sucha, codzienna reporterskość podejścia do tematu i stylu. Autentyczność tła i wydarzeń jest niewątpliwa, ale są one przekazane realistycznie, literacko nieprzetworzone. Najwyraźniej odbija się to na rozmowach i dialogach, których wierność życiowa jest niezaprzeczalna, ale które proszą się o powieściową stylizację, która zachowując treść, zapewniłaby oszczędność miejsca i lepszą charakterystykę postaci. Wydaje się chwilami, że natłok wspomnień młodzięcych, na których książka wydaje się być oparta, uniemożliwił Brzękowskiemu selekcję materiału i opracowanie stylowe.

Na plusy powieści Brzękowskiego trzeba zapisać trafne, chociaż nieco szkiełowe ujęcie psychologiczne postaci swoich młodych bohaterów, których przeżycia erotyczne należą do najuczciwiej traktowanych scen tego rodzaju w polskiej literaturze, gdzie zazwyczaj popada się w jedno z dwóch przeciwieństw: skrajny sentymentalizm albo skrajny cynizm. Brzękowski szczęśliwie uniknął obu niebezpieczeństw. Akcja powieści jest żywa i zajmująca.

Należy mieć nadzieję, że Brzękowski w zapowiadanych dalszych dziełach swoich bohaterów zdoła opowiadać reporterską naturalistyczność stylu i natłok materiału i da nam książkę na takim poziomie artystycznym, na jaki zasługuje szczerze ujęcia tematycznego.

Z FRANCJI

AKCJA POMOCY CHORYM w KRAJU
PODZIĘKOWANIA

Szanowny Panie Redaktorze!
Za życzliwe załatwienie mej sprawy, w mej ciężkiej sytuacji — jestem bardzo wdzięczny. W załączeniu przesyłam receptę lekarską zgodnie z listem Panów z dnia 8 lipca br.

Z poważaniem
Jasio

Drodzy Państwo!
Zastrzyki otrzymałem. Serdecznie za nie dziękuję; bardzo mi pomagają. Prosiłbym jeszcze, jeśli to jest możliwe, o jakieś lekarstwo na hemoroidy. Ciępię na tę chorobę od kilku lat. A boję się iść na operację. Z całego serca tedy proszę o jakąś pomoc. Bóg zapłać za wszystko.
Morąg

Drodzy Państwo!
Jesteśmy bardzo uradowani za tak miły podarunek, za który składamy serdeczne Bóg zapłać. Innym razem wdzięczymy się, ale nie wcześniej niż wyzdrowiejemy. Mam zaszczyt powiadomić, że dzieci — bliźniaki — nabierają tężny i apetytu pod witaminami B-12, a następnie po „Ostelinie“ — do tej pory otrzymały po dwa zastrzyki. Cieszymy się z żoną — bardzo duża poprawa. Krzywica pomału ustępuje. Bliźniaki są teraz żywe i wesole. Następnym razem przesyłamy ich zdjęcie oraz całej naszej rodziny — 11 osób. Mleko bardzo dobre — odżywcze. Naprawdę nie mamy słów uznania dla Państwa za tak miły i serdeczny dobrodziejstwo. Proszę nam wierzyć — nie zapomnimy o wyświadczonym nam dobrodziejstwie. Łączymy się serdecznie pozdrowieniem i braterskim uściskiem. Prosimy nie zapominać o nas, a my nie zapomnimy o Was.
Kraków

Wpłaty na Akcję Pomocy Chorym w Kraju: P.A.D.K.S. — 69,00 NF. Dziękujemy.

WYCIECZKA DO PARYŻA

Niniejszym podajemy do wiadomości Ezanownej Polonii, Okręgowi i Kół Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, że Okręg III Douges organizuje z okazji Święta Żołnierza Polskiego zbiór wyjazd do Paryża — celem wzięcia udziału w uroczystości wzniesienia znicza na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym.
Odjazd nastąpi wczesnym rankiem w niedzielę 14 sierpnia przed restauracją p. Szlachetki w Lens; uczestników wycieczki zamieszkałych w innych miejscowościach — zabierze się po drodze. Powrót — w poniedziałek 15 sierpnia (dzień świąteczny) wieczorem. Koszt wycieczki — 18 NF. od osoby (1800 fr. dawnych). Noclegi w Paryżu — zapewnione.
Zapisy do dnia 12 sierpnia br. przyjmują:
Stanisław Jasiński, 35, Cité du Village, Courcelles-les-Lens; Józef Jakub, 26, Cité Rocois, Aubry; Franciszek Kędzia, 42, rue Jules Verne, Hénil-Liétard; Józef Wachowiak, 13, Cité de la Perche, Hénil-Liétard.
Przez dwa dni będzie się zwiadało zabytki w Paryżu, miasto i zamek w Wersalu.

Zarząd Okręgu III Douges

Z W. BRYTANII

UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWE
W MANCHESTER

Program uroczystości sierpniowych w Manchesterze związanych z obchodem Święta Żołnierza i przyjazdem do Manchesteru Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny Opiekuna Duchowego Emigracji Polskiej.
Piątek 12.8. 1960 godz. 19 Lotnisko Ringway — Powitanie J. E. Ks. Arcb. Józefa Gawliny.
Sobota 13.8. 1960 — Otwarcie Zjazdu Stow. Polskich Kombatantów w W. Brytanii 9 rano. Powitanie gen. W. Andersa, godz. 16.31, stacja Central. J. E. Ks. Arcb. udzieli Sakramentu Bierzmowania o godz. 6 w. Wspólna kolacja w Domu Kombatanta 8 w.
Niedziela 14.8. 1960 godz. 9.30 Mszę św. dla Dzieci Polskich, odprawi i kazanie wygłosi J. E. Ks. Arcb. Józef Gawlina w kościele polskim pod wez. Miłosierdzia Bożego, przy ul. Lloyd St. North, Moss Side.
Godz. 11.15 — Polskie Organizacje Kombatantek w Manchesterze składają urny z ziemią z Kraju i pól bitewnych PSZ poza granicami Kraju. (Monte Casino, Arnhem, Falaise, cmentarz Newark).
Godz. 12.00 — Uroczystą Sumę w intencji Polski odprawi J. E. Ks. Biskup

Wiadomości społeczne

40-LECIE ZWYCIEŚTWA NAD BOLSZEWIKAMI

W dniu 15 sierpnia 1960 r. przypada 40 rocznica zwycięstwa Polaków pod Warszawą nad bolszewikami. Dzień 15 sierpnia 1920 r. stał się Świętem Żołnierza Polskiego.

Koledzy!
W kalendarzu rocznic narodowych, obchodzonych na emigracji Święto Żołnierza zajmuje miejsce szczególne, jako pamiątka wspaniałego zwycięstwa nad najazdem bolszewickim w roku 1920. Dla społeczności polskiej w wolnym świecie, mającej w swych szeregach tylu żołnierzy — nie tylko z owych czasów, ale także z lat 1939-45, sierpniowe święto to nie tylko rocznica jednego z najświetniejszych zwycięstw w naszych dziejach, ale także źródło ufności i otuchy, iż ta sama złowroga siła, która w roku 1920 odepchnięta została od murów Warszawy, choć obecnie trzyma w jarzmie Polskę i inne kraje środkowej i wschodniej Europy, rozbije się o potęgę wolnego świata.

Koledzy!
Święto Żołnierza Polskiego, obchodzone na emigracji jako uroczystość kombatantka, jest równocześnie przypomnieniem obowiązku utrzymania jedności ideowej i niepodległościowej wolnych Polaków na całym świecie. Wiara w słusność sprawy i zespolenie sił narodu w 1920 r. w obliczu niebezpieczeństwa były bowiem potężnymi czynnika-

mi triumfu pod Warszawą; one również są niezbędnymi warunkami przyszłego zwycięstwa.

Toteż w dniu 15 sierpnia, w dniu Święta Żołnierza Polskiego — w dniu zwycięstwa Polaków nad bolszewikami w 1920 r. pod Warszawą — Zarząd Główny Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych we Francji wzywa wszystkie Kola i Okręgi — z racji 40 rocznicy zwycięstwa pod Warszawą — jako 18 decydującej bitwy w dziejach świata, jak się o tym wyraził szef misji angielskiej w Warszawie, Lord d'Abernon — o organizowanie w tym dniu, wspólnie z naszymi przyjaciółmi Francuzami, manifestacji kombatantek, poprzedzonych uroczystymi nabożeństwami w kościele.

Zarząd Główny Związku apeluje specjalnie do Okręgu Zw. Rez. Paryż, gdzie w tym dniu odbywa się ceremonia zapalenia „znicza“ pod Łukiem Tryumfalnym, o zorganizowanie potężnej manifestacji kombatantek wspólnie z Francuzami. Zarząd Główny zwraca się również do Okręgów VII-Metz, XI-Alzacja, i do wszystkich Okręgów w północnej Francji o urządzenie, wspólnie ze wszystkimi niepodległościowymi Organizacjami w koloniach wielkich uroczystości kombatantek z racji 40 rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą 15 sierpnia 1920 roku.

Zarząd

J. A. Beck, Kaznie wygłosi J. E. Ks. Arcb. J. Gawlina.

Godz. 17.00 — Akademia, poświęcona 40-jej rocznicy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej przemawia Gen W. Anders.

W Houldsworth Hall Deansgate Manchester 2. W części artystycznej Marian Nowakowski i chory. Bilety w cenie 6s, 5s, 4s i 3s — Komitet Obchodu Święta Żołnierza w Mc. 188 a, Shrewsbury St., Manchester 16, tel. MOS 3622.

Na tegoroczne uroczystości sierpniowe przybywa do Manchesteru Pani Marszałkowska Piłsudska, która osobiście złoży w kościele polskim w Manchester urnę z ziemią z Rossy.

ZOSTAWIENI SAMI SOBIE

Castleford. W centralnej części Yorkshire, w połowie drogi między Leeds i Sheffield, w paru miasteczkach górniczych, z których największe jest Castleford, osiadła spora, dochodząca do 300 osób grupa polskich górników. Dopóki był w Castleford hostel górniczy (zlikwidowany przed kilku laty) naci polskich poczynali wędrować się wokół niego. Kiedy jednak po likwidacji hostelu poszczególne jednostki osiedliły się przy kopalniach, najczęściej na niewielkich osiedlach górniczych, nic ta uległa zerwaniu. Obecnie najliczniejsza grupa, pewnie do 50 osób zamieszkuje w Castleford. Nieco mniejsze grupy są w Normanton i na osiedlu górniczym Airedale pod Castleford, a kilkudziesięciu Polaków o parę mil w Pontefract. W czasach, gdy był tam jeszcze hostel, zaglądali w ten rejon regularnie ks. dziek. Henryk Czorny z Leeds. Gdy jednak wznosząca kolonia w Leeds zajęła księżdu więcej czasu, mają tylko kontakt z parafią ci, co sami dojeżdżają do tego miasta.

Próby nawiązania stałych kontaktów organizacyjnych czy to z Leeds czy Bradford, wobec braku oparcia o jakiś lokal, spełzy na niczym. I tak spora ta kolonia została pozostawiona sama sobie, a więc praktycznie będzie się rozstąpić w otoczeniu brytyjskim, w które już dość gruntownie wrosła, tym bardziej, że większość miejscowych Polaków poeniła się z Angielkami.

Jedynie 2 osoby, które systematycznie utrzymują jakiś kontakt z zorganizowanym życiem polskim to Jan Wilkowski — górnik-inwalida z Airedale i Kazimierz Jeleniewicz — kolejarz z Normanton. Ostatnią szansą związania całej tej

grupy z życiem polskim byłoby zajęcie się tym rejonem przez któregoś z okolicznych księży polskich. Najbliższy są ks. kan. Daidusko w Dewsbury, który ma jednak i tak już bardzo rozległą parafię, w podobnej sytuacji znajduje się ks. Jan Stelmach z Doncaster.

POLACY NA ŚWIATOWYM KONGRESIE
EUCHARYSTYCZNYM

W dniu 29 lipca br. wieczorem wyjechała z Londynu delegacja pielgrzymka Polaków z W. Brytanii na 37 Światowy Kongres Eucharystyczny w Monachium, odbywający się w dniach od 31 lipca do 7 sierpnia br.

Delegacja liczy 37 osób. Na jej czele stoi ks. prałat Wł. Staniszewski, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii a ze strony świeckiej Jan Baliński-Jundziłł, prezes Instytutu Polskiego Akeji Katolickiej w W. Brytanii. W skład delegacji wchodzi 9 księży: ks. prał. dr L. Bombas, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. kan. H. Czorny z Leeds, ks. kan. T. Gaik z Halifax, ks. mgr. K. Krzyżanowski z Londynu, o. St. Skudrzyk T. J. z Londynu, ks. dr Jan Starostka z Ashby Folville, ks. prob. Józef Gołąb z Redditch, ks. prob. M. Marian Majewski z Bedford, ks. Edward Frąckowiak z Leicester.

Do delegacji I.P.A.K. wchodzi ponadto dyrektor A. J. Onyszkiewicz oraz dr T. Felcztyn, którzy wygłaszają referaty na Sekcji Polskiej Kongresu.

Reprezentantami Związku Sodalicyj Marińskich są o. moderator Skudrzyk T. J. i prezes prof. inż. Tadeusz Tchórzewski z Londynu.

Przed Kongresem odbędzie się Zjazd Światowy Międzynarodowej Federacji Mężczyzn Katolików, której członkiem jest polski IPAK. Delegacja na ten zjazd stanowią prezes J. Baliński-Jundziłł, który należy do Zarządu Federacji, ks. mgr. K. Krzyżanowski jako asystent kosc. IPAK, dyr. A. J. Onyszkiewicz i prof. inż. T. Tchórzewski, członek Zarządu IPAK. Ponadto p. M. Baworowska, p. J. Modelska, dr T. Felcztyn i p. A. J. Onyszkiewicz jako członkowie P.K.S.U. Veritas wezmą udział w konferencji sekcji uchodźczej Ruchu Pax Romana, odbywającego się w Monachium.

Kierowniczką organizacyjną delegacji pielgrzymki jest p. Maria Baworowska, która od szeregu lat prowadzi zagraniczne pielgrzymki Polaków z Anglii urządzone przez I.P.A.K.

Czy mamy zrezygnować z pisania?

(Dokończenie ze str. 1.)

wiasem mówiąc opis danego zjawiska dokonany przez jednego pisarza będzie zazwyczaj różnił się od opisu innego pióra. Opis „superobiektywny“, który obowiązywałby wszystkich, to ideał prasy totalitarnej, lecz nie dziennikarstwa wolnego.

P. Łochtin pisze tak: „Dziennikarstwo jest tu zawodem polegającym na wykrywaniu, publikowaniu i wyjaśnianiu faktów. Nie jest ono propagandą, stroni od przykrawania faktów do pragnień, stroni od malowania obrazów fałszywych i dostosowywanych do ducha panującego wśród władz politycznych tego czy innego kraju“. Przeciwwstawia on zatem propagandę dziennikarstwu i zaznacza, że „nie ma szacunku dla propagandy, a natomiast ma szacunek dla faktów“. Zdanie również nieprzemysłane do końca. P. Łochtin ma zapewne na myśli propagandę zła, propagandę Goebbelsa lub komunizmu, ale jest przecież inna propaganda, ludzka, propaganda dobra, nieodłącznie związana z ustrojem demokratycznym. W słowniku wyrazów obcych Arcta czytamy pod słowem propaganda co następuje: „Rozpowszechnianie, szerzenie, krzewienie wśród ogółu jakiejś myśli, przekonania, uzyskiwanie zwolenników dla jakiejś idei lub akcji“. Tak pojęta propaganda stanowi cechę działalności każdej jednostki ludzkiej, zwłaszcza w ustroju demokratycznym. A więc nie tylko dziennikarzy, lecz uczonych, artystów, przemysłowców, rolników starających się pozyskać zwolenników dla swych idei, twórców, pomysłów, przedsiębiorstw.

Wśród kongregacji Kościoła rzymsko-katolickiego — jedną z najszacowniejszych jest Kongregacja „De propaganda Fide“, rozkrzewiania wiary. Stoi ona na czele licznych misji, które szerzą wiarę wśród inowierców na terenach Azji, Afryki itd. Czy nam dziennikarzom polskim, nie przystoi być członkami misyj, nie przystoi być członkami polskiej „kongregacji“ szerzenia wiary w sprawę polską?

JUŻ w czasie rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich przekonalimy się, jaką bronią dla pozbawionej wolności narodu jest słowo pisane. Ojciec Robak z „Pana Tadeusza“ przywołał już z Zachodu na Litwę „gazetę... wyprutą ze szkaplerza“.

Nasi wielcy poeci i wieszczowie, zwłaszcza Mickiewicz i Krasiński, byli bądź redaktorami bądź publicys-

tami na światową skalę. Krasiński, który pisał w określonym „duchu“, przeciwstawiał się panującym wówczas prądom współlistnienia z caratem. Pozostawił pisma polityczne, które do dziś są aktualne.

Później wszyscy przywódcy społeczeństwa działali za pomocą słowa pisanego: Sienkiewicz, Prus, i wielu innych. Dmowski był przede wszystkim pisarzem, publicystą, świetnym stylistą, który nie ograniczał się oczywiście tylko do opisywania wydarzeń. Socjaliści wydali całą plejadę ofiarnych, bo działających w podziemiu pisarzy politycznych. Józef Piłsudski rozpoczynał właściwie swą fantastyczną karierę jako dziennikarz, redaktor „Robotnika“, współpracownik „Przedświt“, pisujący również na emigracji. Także i on nie ograniczał się do opisywania wydarzeń, ale wbiegał myślami i słowami naprzód. Przygotowywał on swymi artykułami grunt dla czynu zbrojnego, który doprowadził nas do niepodległości. W czasie wojny ostatniej prasa podziemna w Kraju utrzymywała wolę walki i wiarę w Polskę w najtrudniejszych warunkach.

Wielka jest zatem tradycja myśli politycznej polskiej, piarstwa politycznego i dziennikarstwa. Publicystyka polska odznaczała się przede wszystkim odwagą, charakterem i niezależnością. Tak jak żołnierz polski, bijący się o wolność, znajdował się często wobec przewagi materialnej wroga, tak samo publicystyka polska musiała zazwyczaj przeciwstawiać się przemożnym wpływom rządzących światem, którzy chcieli jakiegoś współlistnienia z naszymi zaborcami, czyli godzili się na naszą niewolę. Stąd charakter polskiego piarstwa politycznego był i jest poniekąd rewolucyjny, demokratyczny w najczystszyim tego słowa znaczeniu. Czy mamy tego wspaniałego dorobku się wyrzec? Przecież w perspektywie wydarzeń polskie piarstwo polityczne wytrzymuje próbę czasu. Np. publicystyka polska z okresu z ostatniej wojny bije jasnością myśli i darem przewidywania różnych Lippmannów, Kennanów itd.

Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych, po II wojnie światowej, jedyną bronią, która nam pozostała — a była to broń potężna — było słowo pisane. Dotychczas wrogiem nie udało się rozbroić nas pod tym względem. Czy rozbroimy się sami?

R. Piestrzyński

KRZYŻÓWKA nr 381/60

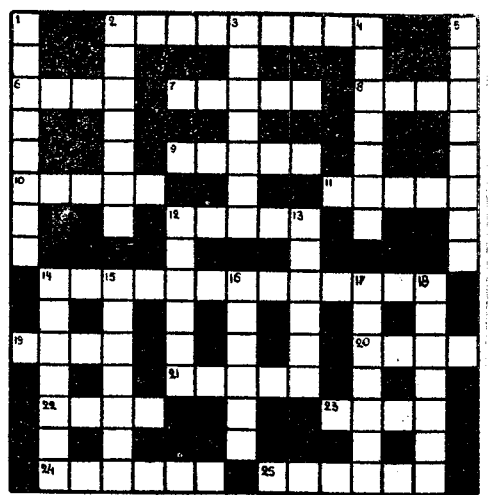
Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) przywódca hajdamaków; 6) i 8) życie bez troski; 7) miejscowość na wschodzie Polski; 9) część Polski południowej; 10) oględziny; 11) znak zodiaku; 12) cwanak; 14) święty polski (dwa słowa); 19) prymitywny instrument muzyczny; 20) zawsze na trzy takty; 21) może być tytułem własności; 22) miasto Kadmosa; 23) wesele (wspak); 24) kiedys źródło płotek; 25) nicpoń.

Pionowe: 1) rodzaj zakończenia; 2) krata ochronna; 3) część oka; 4) można z niego zrobić dwa różne trójkąty; 5) trzeba go zdobyć, nie można go kupić; 12) nauka; 13) kłopot; 14) zwlekanie (wspak); 15) wykrzyknik, powołanie się na niebo; 16) imię związane z kółkiem (wspak); 17) rzeka z alkoholem, otacza i obejmuje; 18) termin muzyczny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
nr. 370/50

Poziome: 1) Kedyw, 3) oko, 5) zegar, 8) Niemen, 10) Korynt, 11) Omega, 12)



roza damasceńska, 15) palec, 16) Bem, 18) psota, 20) drop, 21) Bzura, 22) Omar, 25) garniec (wspak), 26) nowenna, 27) gdzieindziej.

Pionowe: 1) kondor, 2) dren, 4) krzypa, 6) gryf, 7) rutyna, 9) Nogat, 10) karcz, 13) Aleppo, 14) Nestor, 15) podmuch, 16) buzdygan, 17) marzenie, 19) Abraham, 23) ikra (wspak), 24) swąd.

KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiagają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £4.5.0; 24 szt. — £7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiagają 250 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £4.17.6; 18 szt. — £7.0.0

CENTRALA WYSYŁKOWA
HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

Czytaj polską książkę

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (H.C.) Ltd.
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

SOVIETICA

INFLACJA SOWIECKICH NOT I POGROŻEK

Odkąd w maju tego roku Moskwa przeszła od taktyki usmiechów do wymyślań i pogroźek, jak obliczono ostatnio, wystosowała około trzydziestu not do krajów świata wolnego, z których lwią część była skierowana do Stanów Zjednoczonych. Sprawy amerykańskich samolotów U-2 i RB-47, rozbrojenie (ostatnio nowa propozycja spotkań szefów rządów w t.j. sprawie); Berlin, układ amerykańsko-japoński, śledzenie statków sowieckich przez zachodnie samoloty, Kuba i doktryna Monroego, wreszcie Kongo, oto bogaty wachlarz zagadnień poruszanych przez te noty i deklaracje. Było ich jednak za dużo, aby mogły zrobić zbyt poważne wrażenie, a w sprawie Konga już drugie oświadczenie Moskwy spotkało się z lekceważącym potraktowaniem przez Waszyngton. Oczywiście, nie znaczy to, że należałoby lekceważyć w ogóle możliwości sowieckie w najbliższych miesiącach skupienia uwagi amerykańskiej na wybojach. Inicjatywa dyplomatyczna Paryża wskazuje, że teren europejski, zwłaszcza berliński, traktowany jest jako szczególnie niebezpieczny.

DALSZE WIĄZANIE GOSPODARSTWA KOMUNISTYCZNEGO IMPERIUM

Pod koniec lipca odbyła się, tym razem w Budapeszcie, okresowa konferencja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej państw bloku Moskwy, czyli tzw. Komekonu. Oprócz przedstawicieli satelek różnych państw europejskich, wzięli w tym udział obserwatorzy azjatyckich komunistów, mianowicie Chin, zewn. Mongolii, Pn. Korei i Pn. Wietnamu. Uchwaly wyrażają dalszy proces podporządkowywania życia gospodarczego narodów uwiązniętych jednolitemu kierownictwu centrali moskiewskiej. Długoterminowe planowanie ma być odtąd kontrolowane przez organy Komekonu i będzie sięgało roku 1980. Konferencja wezwala ponadto do zwiększenia produkcji ziarna i paszy oraz do pogłębienia współpracy między poszczególnymi partnerami bloku. W dziedzinie przemysłu podkreślono także konieczność poprawy jakości maszyn i dalej idącej specjalizacji.

CHRUSZCZOW KONFERUJE I PODRÓŻUJE

Po objęciu Ukrainy, gdzie spotkał się w Kijowie z wsch.-niemieckim Ulbrichtem i węgierskim Kadarem, po

zwiedzeniu Stalingradu i delty Wołgi, Chruszczow ma się udać na kilkotygodniowe wakacje na Krym. Rozmowy z Ulbrichtem, wobec spodziewanej nowej fazy walki o pochłonięcie zachodniego Berlina, można uważać za tłumaczące się jasno, podczas gdy przyjazd Kadara nie znalazł wyraźnego objaśnienia komentatorów w odniesieniu do spraw sowieckich, operujących zresztą przeważnie domysłami a nie informacjami. Pod koniec sierpnia Nikita wybiera się, jak wiadomo, w znacznie dalszą i ważniejszą podróż, do oddających mu się pod opiekę entuzjastów zachodniej półkuli mianowicie na Kubę, o ile tym-

czasem nie zajdą tam wypadki, zmieniające sytuację. Po Kubie, jak donosi prasa amerykańska, sowiecki premier nosi się podobno z myślą odwiedzenia również Meksyku, czego nie potwierdzają ani czemu nie zaprzeczają meksykańskie koła rządowe. Takie wizyty wzdłuż południowych granic Ameryki i podczas kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych nie usposobią z pewnością zycielwie amerykańskiego społeczeństwa do moskiewskiego gościa. O ile stanie się on w ten sposób symbolem bezpośredniej grozy sowieckiego imperializmu, odegra wbrew swym chęciom rolę pożyteczną. (s)

Polskie życie kulturalne

ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

XVI rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego z 1944 r. obchodzono była dorocznym zwyczajem uroczystą akademią, urządzoną przez Koło AK. Obchód odbył się w sali „Chenilles Gallery” na Chelsea. W głębi, za przystrojonym zieloną ścianą przedziałem zawieszono na ścianie podkolorowaną dużą mapę obszaru Polski obejmującego Warszawę, Puszcę Kampinoską i Góry Świętokrzyskie również obramowaną świeżą zielenią. Nadto mapa przystrojona była flagą o barwach biało-czerwonych i odznaką Polski Podziemnej. Miejsce straceń w Palmirach naznaczone było świeżym kwiatem czerwonego goździka. Atmosferę zebrania przygotowywały pieśni z okresu powstania.

Po odegraniu Hymnu Polski Podziemnej na trybunie wszedł dowódca Armii Krajowej, członek Rady Trzech gen. Tadeusz Bór-Komorowski przywitany przez zebranych huczynymi oklaskami. W zagajeniu swym gen. Komorowski podkreślił, że tym razem obchód poświęcony jest wspomnieniu walk oddziałów zrępowanych w Puszczy Kampinoskiej, jako obszarowi bezpośrednio związanemu z walkami w Warszawie. Mówiąc o zadaniach tych wojsk, których nazwy wymieniał, mówca wskazał, iż w dużej mierze składały się one z oddziałów partyzanckich, które przedostały się tu z Nowogródziny. Gen. Bór-Komorowski wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych, co zebrani uczynili powstaniem z miejsc i chwilą skupienia.

Na podium zajęli potem miejsca wykonawcy programu: p. Józef Garliński, który wiązał ze sobą poszczególne relacje, dalszych mówców, Zygmunt Koc („Dąbrowa”), autor własnej relacji, kpt. Benon Lastowski, który odczytał wyjątek z dziennika Tadeusza Gaworskiego („Lawa”) i Adolf Pilch („Góra-Dolina”), który odczytał własną relację. Swego rodzaju nowością i oryginalnością wieczoru było przedstawienie właściwie tych samych walk widzianych z różnej perspektywy własnych doświadczeń uczestników, przy czym referencje bądź pokrywały się w swych opisach, bądź uzupełniały. Wspólny im wszystkim był właściwie surowy charakter relacji wojskowych, nie okazanych literacką kompozycją, lecz uderzających realizmem i rzetelnością, bez sentymentalnych rozrzuć ani efektów retorycznych. Temat ten niewątpliwie dla większości zebranych był świeży i atrakcyjny, a przy tym cenny z historycznego punktu widzenia, jako rzetelne i wierne przedstawienie wypadków.

Każdy na własną rękę z obecnych mógł zrobić sobie obraz całości tych działań, których to i znaczenie zesumował p. Garliński. Przypomniał więc rolę, jaką Puszcza Kampinoska odegrała w poprzednich walkach o niepodległość w XIX stuleciu, a na końcu zestawiał ze sobą główne akcje jakie się rozegrały przy końcu drugiej wojny światowej. Pierwszym większym wypadem oddziałów w Kampinosie był atak na lotnisko niemieckie na Bielanych, który pociągnął za sobą to, że Niemcy zrezygnowali z jego użycia. Wśród odniesionych strat kilkakrotnie wymienione było nazwisko por. Jerzego Piestrzyńskiego (brata red. Ryszarda Piestrzyńskiego), który zginął podczas tych walk. Kolejną akcją była próba przedostania się na Żoliborz, celem nawiązania kontaktu ze Starym Miastem, która co prawda nie powiodła się, lecz przyczyniła Niemcom wiele strat. Puszcza wykorzystana była przez cały czas powstania jako teren zrzuć sprzętu, broni i amunicji, służącej dla zasilenia Warszawy. Mówca podkreślił też udział znacznych sił rekrutujących się z oddziałów partyzanckich, które przedostały się z Nowogródziny, podkreślając łączność wszystkich ziem polskich i wspólność ideałów niepodległościowych. Rzecz jasna, iż obok tych

głównych punktów, które w dużym stopniu przyczyniały się do odciążenia walczących w Warszawie, były niezliczone mniejsze potyczki, które nekaly i niweczyły ich wysiłki zniszczenia sił powstańczych w Puszczy, które oceniane były przez wroga na 20.000 żołnierzy. Pod koniec działań gros tych sił, liczących jednak zaledwie kilka tysięcy, próbowało przedrzeć się do Gór Świętokrzyskich, zamiar ten jednak w masie nie powiódł się, i tylko drobne rozproszone oddziały, które się przebiły, nekaly do końca Niemców na rozległych obszarach kraju.

Wspólne odpiewanie hymnu narodowego zakończyło uroczystość.

O wystawach w Galerii Grabowskiego wiadomo już, że w przyspieszonym rytmie przesuwały się na nich pokazy artystów krajowych i emigracyjnych. Po Wojciechu Długoszu z Krakowa, z towarzyszeniem z Paryża i Białogrodu, po Janinie Baranowskiej z Londynu i Annie Dębskiej z Warszawy, przyszła kolej na Marka Łęczyńskiego.

Podobny kalejdoskop przedstawia ośrodek plastyczny skupiony dookoła Polskiej YMCA w Londynie. Ostatnio wystawy grafików przepływały się z wystawami plakatów. Wystawy indywidualne J. S. Lewickiego i L. Stanton Święcickiego sąsiadowały z międzynarodową wystawą plakatów turystycznych i nową kolekcją przeszło 30 plakatów filmowych polskich. Oglądający ją mieli często przed oczyma w kapitalnym skrócie główne motywy znanych sobie już dobrane filmów takich, jak „Ostatni Etap”, „Kanał”, „Eroica”, „Orzeł” lub „Popiół i Diament”.

Tej serii wystaw towarzyszyły wystąpienia fotografików i malarzy polskich na terenie polskim. Członkowie Fotografików Polskich wzięli udział w dorocznym wystawie w Battersea Library urządzonej przez Central Association of Photographic Societies zrzeszającego 200 klubów brytyjskich. Wśród 50 uczestniczących klubów fotograficznych, Stowarzyszenie polskie zajęło w tym roku 2 miejsce — a zatem o jedno lepiej niż w „oku zeszłym” — za 80 nadesłanych prac. Z prac nagrodzonych urzędza się później specjalną wystawę. Nadto ok. 90 prac polskich fotografików wystawie w Glasgowie, dokąd zostały one przewiezione z Londynu. Wystawę tę urzędzała Ogólno-Krajowa Rada Szkockiej YMCA. Polacy zdobyli tam medale złote, srebrne i brązowe.

Z wystąpienia malarzy polskich wspomnieć należy o udziale w międzynarodowej wystawie urządzonej w roku uchochodzącym Romana Blachowskiego (Blacka), który wystawił widok ulicy w Londynie i Kazimierza Pacewicza (Augustus Pack), który dał tragiczną kompozycję pt. „Z getta do komory gazowej”. (n)

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Telewizja wywiera zły wpływ na młodzież, gdyż daje złą pożywkę wyobraźni, w postaci filmów kryminalnych, scen brutalnych lub niemoralnych”. Głosy tego rodzaju dźwięczą nam w uszach stale i nie wywierają większego wrażenia.

Zarzuty, jak wszystkie zarzuty, stawiane przez moralistów są częściowo słuszne. Oglądanie telewizji odbiera dzieciom sen, gdyż „jeszcze pół godziny”, „jeszcze kwadransik” powoduje, że pociecha nie może się wygrzebać z łóżka rano i lazi cały dzień po świecie jak mucha w smole, by ożywić się pod wieczór... przed aparatem telewizyjnym. Mam natomiast wątpliwości z tym „odbieraniem czasu przeznaczanego na naukę”. Jest i było zawsze tysiąc przeszkód, które odrywały dziecko od nauki. Pytanie: czy odrobił lekcje? pojawiała się na ustach rodziców nim się komu śniła telewizja. Lekcje nie były odrobione. Tak samo wówczas jak nie są dzisiaj. Pamiętam zaś rozdzieranie szat w latach dwudziestych, gdy kubek w kubek to samo co dziś o telewizji mówili ponuro nauczyciele o radio...

Jest przecież także odwrotna strona medalu. Na pewno pożyteczna. Telewizja zainstalowana w klasie uczą, często niegorzej niż wykład nauczyciela, który dostaje pomoc najlepszych fachowców.

Nie, kochani krytycy wszystkiego co nowe. Telewizja nie ogłupia dzieci. Przynajmniej nie w tym stopniu co ogłupia starszych. Dziecko bowiem selekcjonuje programy i nie będzie się gapić bez wyboru na wszystko co mu pokazują od godziny, powiedzmy, szóstej, do północy. Szanowny tatuś natomiast po powrocie z pracy gotów jest zapasać w fotel i oglądać program za programem, z rzadka tylko przesuując gałkę z jednego „kanału” na drugi w śmiertelnej obawie, że a tuż zdarzy się program dobry, który go zmusi do myślenia...

Przykład jak najbardziej autentyczny. Zdarzył się w Anglii. Syn zdaje doskonałe egzamin tzw. „eleven plus” i dostaje stypendium do bardzo dobrej „Grammar School”. Zapewni mu to w przyszłości studia uniwersyteckie i karierę życiową. Tatuś nie będzie nic płacił, ma się tylko zgodzić. Zwykła formalność — pomyślicie? Tak by się zdawało. Tatuś odmawia. Zapytany o powód odpowiada na piśmie: w tej szkole syn musiałby odrabiać lekcje w domu wieczorem. Potrzebował by ciszy i spokoju. To znaczy, że musiałbym przez czas odrabiania lekcji wyłączać telewizję. Nie widzę żadnego powodu bym się miał pozbawiać tej przyjemności. Jeśli państwo chce by się mój syn uczył — niech go weźmie do internatu.

Odmłodzenie meźów stanu

Eisenhower ma 70 lat, de Gaulle 67, Macmillan i Chruszczow po 65 a Adenauer przekroczył osiemdziesiątkę. Z drugiej strony p. Lumumba ma 33 a p. Raul Castro 27...

Co lepiej? Czy żeby energia młodzieży wynagradzała brak doświadczenia, czy też zby doświadczenie przygniatało zapal?

I pytanie samo i każda na nie odpowiedź jest bez sensu. Pitt „młodszy” został premierem gdy miał lat dwadzieścia trzy i dotrwał na tym stanowisku do śmierci. Umarł młodo, lecz zdążył pobić Napoleona, a przynajmniej upadek jego przygotować. Było wielu mądrych ludzi młodych, wielu mądrych starców, oraz mnóstwo starców od kolebki niedoświadczonych i głupich. Wiedza i doświadczenie narastają z wiekiem. Pomnień jednak nikt z pustego nie należy choćby nalewał przez lat sto, ktoś kto był fajtlapą mając lat 20 będzie fajtlapą także w wieku lat 80. Najwy-

żej będzie fajtlapą doświadczonym. O wartości przywódcy nie decyduje bowiem ani wiek ani mądrość, ani nawet energia. Decyduje charakter.

Jack Kennedy ma lat 43, Richard Nixon 47. Jeden z nich będzie przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Kennedy tyby najmłodszym z wszystkich dotychczasowych, Nixon dorównał by Grantowi, który miał także 47 lat, gdy go wybrano. Będą się musieli dobrze wyteżyć by uratować honor „młodych” prezydentów. Po 50 lat miał bowiem Polk i największa miernota w Białym Domu: Fillmore. Lecz Lincoln, największy z prezydentów i największy Amerykanin, miał nie wiele więcej bo 52.

Awantura lordowska

Nowym ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii jest członek Izby Lordów. Jego wyznaczenie wywołało burzę protestów. Izba Lordów bowiem z każdym rokiem traci na znaczeniu i ma coraz ciśniejsze kompetencje polityczne. Minister tak ważnego resortu powinien, zdaniem opozycji, zasiadać w Izbie Gmin by móc swą politykę osobie i na każde zawołanie tłumaczyć tej Izbie, która jest właściwą władzą ustawodawczą.

Premier Macmillan uparł się jednak, motywując swoje postanowienie wysokimi kwalifikacjami lorda Home. Jako Polacy jesteście skłonni zgodzić się z tym sądem, Lord Home bowiem, gdy jeszcze zasiadał w Izbie Lordów był jednym z nielicznych posłów, którzy mieli odwagę krytykować Jaitę, jako gwałt dokonany na Polsce. Jaita — twierdził Home — jest wyrazem przemocy rosyjskiej, a nie „aktem sprawiedliwości” jak ją nazywał ówczesny premier Churchill.

„Męska owca wodna”

Maszyny elektroniczne umożliwiają olbrzymi postęp technologii. Bez „komputerów” nie byłoby lotów międzyplanetarnych, gdyż obliczenia trwały by wieki i zajmowały by tysiące ludzi. Specjalne maszyny tłumaczą także z języka na język. W Ameryce stoi taki mechanizm i tłumaczy numer za numerem „Prawdy”. Choć to tylko maszyna, żal mi jej serdecznie, gdyż trudno o nudniejsze zajęcie. Niedługo maszyny będą tłumaczyć z angielski każde słowo wypowiedziane lub napisane w języku rosyjskim. W Moskwie tymczasem tłumaczenie z angielskiego na rosyjski wykonuje ciągle zespół ludzi. Liczy już podobno 50 tysięcy specjalistów.

Czy tłumaczy maszyna czy ludzie to rzecz nie tyle obojętna ile drugorzędna. Ktoś przecież musi przeczytać to wszystko. Chyba że do tego celu wystarczy jeszcze jedna maszyna. Wówczas czytanie stanie się zmechanizowaną sztuką dla sztuki. Coś jak z powieści Jeż-Miłkowskiego, gdy pisał o Bułgarze, który przez całe życie „czytał” starannie książki „we wszystkich językach” i cieszył się sławą mędrca, chociaż nie rozumiał ani jednego słowa z rymuńskich, duńskich i francuskich.

Użoną maszyną otrzymawszy pożywienie w języku rosyjskim wypuszcza z siebie papkę słów angielskich, które rzekomo odpowiadają ściśle znaczeniu. Lecz niestety nie zawsze odpowiadają treści. Velapük maszynowy bowiem tłumaczy „męska owca wodna”, gdy „ma na myśli” młot hydrauliczny, z tego powodu, że po angielsku przedmiot tego rodzaju nazywa się „ram”. „Ram” znaczy także „baran”. Barana zaś „dla uproszczenia” nazwano w znakovaniu „męską owcą”. J. P. H.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Ponańskiego,
doświadczone. emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9-e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procedur sądowych, rent, wypadków, Dipłsów, paszportów, certificate de coutume, podaną do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

NAKŁADEM INSTYTUTU BADANIA ZAGADNIEN KRAJOWYCH

ukazała się książka p.t.:

ROCZNIK SPRAW KRAJOWYCH

okres 1958 i 1959

pod redakcją

STEFANA MĘKARSKIEGO

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Główne przedstawicielstwo:

„GRYF PUBLICATIONS LTD.”

169, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

Stron 388 — Cena 18 sh. 6d.



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

Pierwszy zlot młodzieży szkolnej



Mazur w wykonaniu grupy młodzieży starszej ze szkoły w Lancaster.

W słoneczną niedzielę czerwca „polskie Preston”, przeżyło swą wielką i pionierską uroczystość. Od wczesnego południa do wieczora odbywał się tam zlot młodzieży szkół ojczyźnych (sobotnich) okręgu szkolnego SPK—Lancaster. W okręgu tym, istnieje 6 szkół SPK (w tym jedna wspólna z Komitetem Parafialnym) oraz jeden punkt nauczania (17 Penrith).

Przygotowania do zjazdu trwały od wczesniej wiosny, gdy na konferencji nauczycielskiej okręgu z udziałem referenta oświatowego SPK z Londynu p. *magry L. Bojczka*, postanowiono zorganizować zlot, jako wspólne zakończenie roku szkolnego.

W Preston, które podjęło się roli gospodarza, rozpoczął pracę specjalny Komitet, utworzony z przedstawicieli: nauczycielstwa miejscowej szkoły, Komitetu Rodzicielskiego, Komitetu Szkolnego i Koła SPK.

Na zlot w dniu 26 czerwca przybyli specjalnymi autobusami: młodzież, rodzice, nauczycielstwo, przedstawiciele kół SPK i innych organizacji społecznych z Lancaster, Blackburn, Chorley, Great Harwood, Carlisle-Longtown, Penrith (ok. 400 osób — starszych i dzieci). W południe wysłuchano wspólnie Mszy św., odprawionej przez ks. *prob. S. Paraszewskiego*, który wygłosił również piękne o-kolicznościowe kazanie do młodzieży. Na Mszy św. śpiewał chór pod batutą p. *R. Laszczyka*, który przybył specjalnie z Blackburn.

Następnie uczestnicy przyjechali do St. Ignatius School, siedziby angielskiej młodzieży katolickiej, gdzie w dwu wielkich salach, przy starannie przygotowanych stołach, sekcja wyżywienia komitetu zlotowego nakarmiła w ciągu godziny sprawnie i szybko obiadem lub herbata z kanapkami przeszło 150 osób.

Program artystyczny, popisy szkół — odbyły się w tymże gmachu w sali teatralnej. Otworzyła zlot kierowniczka szkoły w Preston p. *K. Baumgartowa*, witając zebranych: księżki *Proszków* — *S. Paraszewskiego* oraz *M. Skwerensa* z Lancaster, przedstawicieli organizacji, nauczycielstwo, rodziców, a zwłaszcza młodzież. Potem zabrała głos delegatka Zarządu Głównego i Zarządu SPK W. Brytania *Z. Kosprycka*, przybyła z Londynu, podkreślając trud i ofiarną organizatorów zlotu ze wszystkich środowisk z gospodarzami na czele i prowadząc następnie ożywiony i wesoły dialog z dziećmi z sali na temat zlotu.

Pierwsza wystąpiła szkoła z Preston w efektywnie opracowanym (25 osób obsady) przez nauczycielkę p. *J. Mrówkównę* obrazkiem scenicznym pt. „*Sen Wojtusia*”. Przed każdym z szybko następujących po sobie dalszych punktów programu kierownicy szkół wygłaszali dwuminutowe przemówienia o swoich szkołach. Jedne z nich jak szkoły Blackburn — kierownik a jednocześnie i sekretarz Koła SPK p. *M. Szymczak*, Lancaster — kierownik p. *S. Woźnicki*, Preston — kierowniczka p. *K. Baumgartowa* — istnieją 7—8 lat, w Chorley — kierownik, a równocześnie prezes Koła SPK p. *S. Kaczor* — szkoła pracuje 4 lata. Inne szkoły — a więc Great Harwood — kier. p. *H. Szkopińska* i Longtown — kier. p. *Czyńska* — liczą sobie dopiero po roku. Jedne więc operowały na scenie

zespołami kilkudziesięciu osobowymi jak Lancaster (wycieczka 72 osoby), Blackburn (wycieczka 125 osób), czy Preston, inne wystąpiły mniej licznie. Natomiast i przygotowanie i poziom wszystkich występów, tańców, śpiewów, deklamacji były pomysłowe, niewymuszone, proste a artystyczne. Widziało się najwyraźniej, iż i dzieci i dorośli czują się ze sobą swobodnie i dobrze, a wzruszają się wspólnie.

Podkreślić należy udział młodzieży starszej z klas gimnazjalnych z Lancaster, a także z bardzo młodej, ale dzielnej szkoły z Longtown (Carlisle), która jechała na zlot 4 godziny w jedną stronę. Z Longtown wraz z Penrith przyjechała wycieczka 50-osobowa. Zarząd SPK w Londynie pomógł częściowo finansowo w zorganizowaniu tego tak dalekiego wyjazdu.

Popisy wszystkich szkół (i wszystkie przemówienia!) łącznie z przerwą i znakomitym podwieczorkiem dla dzieci i starszych w bufecie, zdołano zamknąć w niespełna 3 godzinach. Uroczą kierowniczką sekcji programowej p. *Baumgart* surowo patrzyła na zegarek, gdy która ze szkół przekraczała o ułamki minut należne jej 20 minut w programie.

Wszystkie dzieci, biorące udział w zlocie, otrzymały jako dar „Gazetkę Szkolną” (wydawnictwo SPK), do której piszą same dzieci; ogłoszono też konkurs na opis zlotu, który będzie rozstrzygnięty w numerze jesiennym „Gazetki”. Zlot robił wrażenie wielkiego zjazdu rodzinnego, gdzie się odbywały jakby radosne „imieniny wszystkich dzieci”. Młodzież była głównym bohaterem dnia, a choć rozśpiewana i podniecona, trzymana na sali doskonale i sympatycznie w opiece pedagogów, siedziała grzecznie i cicho, oklaskując z zapalem kolegów i koleżanki na estradzie.

Toteż wszyscy chętnie przytaknęli słowom gospodarza całego terenu szkolnego Lancastershire, inspektora szkolnego p. *J. Bujałkowskiego*, który zakończył swe przemówienie i pożegnał zlot słowami: „Dowiedzenia za rok”.

Nie sposób wymienić nazwisk wszystkich organizatorów zlotu, podajemy więc nazwiska kierowników działów komitetu zlotowego w Preston. I tak: sekcję programową prowadziła kier. szkoły p. *K. Baumgartowa*; sekcję wyżywienia — prezes komitetu szkolnego p. *K. Cyniński*; przyjęcie przybywających, pilotaż, występy i zorganizowanie sali — Zarząd Koła SPK z prezesem *Z. Wojnarowski* na czele. Pomagali im ofiarnie i z zapalem liczni panie i panowie z kół nauczycielskich, rodziców i z SPK.

Zlot młodzieży szkół ojczyźnych okręgu szkolnego „Lancaster” jako pierwsza tego rodzaju impreza w Anglii (były podobne święta młodzieży szkolnej przed kilku laty w Szkocji, ale już wygasły), zasługuje na specjalnie piękną kartę w historii rozwoju szkolnictwa ojczyźnego, jako pionierska i doskonale zorganizowana impreza.

Oby idea zlotów młodzieży szkół ojczyźnych, tak piękna i pożyteczna, znalazła w roku przyszłym naśladowców i w innych okręgach szkolnych w W. Brytanii, a także i w innych krajach osiedlenia polskiego, gdzie pracują szkoły ojczyźne.

Zofia Kasprycka

KOMBATANCI W SZKOCJI

Dundee. Bardzo żywotną organizacją na terenie Dundee jest *Koło SPK*, które mając oparcie o Dom Kombatanta, prowadzi wszechstronną działalność. Dzielnie dotrzymuje mu kroku miejscowe *Koło Macierzy Szkolnej*, które za swą siedzibę obrało sobie również Dom Kombatanta. Obie te organizacje ściśle współpracują ze sobą.

Koło SPK dokłada wszelkich starań, aby ożywić życie towarzyskie dość licznego skupiska polskiego w Dundee, a tym samym więcej związać je ze sobą. Przysłać trzeba, iż imprezy rozrywkowe, organizowane przez Koło cieszą się zawsze dużym powodzeniem wśród Polaków jak i wśród Szkotów.

Ostatnio Koło SPK ma do zanotowania na swoim koncie dwie udane imprezy, które jeszcze bardziej ugruntowały opinię o Kole, jako umiejętnym organizatorze. 26 czerwca Koło urządziło w Continental Ball Rooms Letnią zabawę taneczną, na którą przybyło ponad 160 osób. W tydzień później istniejący przy Kole Komitet *Pań*, urządził w Domu Kombatanta „*Whist Drive*”. O powodzeniu tej imprezy świadczy fakt, że zabrakło stołków. „*Whist Drive*” zakończył się potańcówką.

Zle by świadczyło o Kole, gdyby z programem swojej działalności wyeliminował imprezy poważniejsze. Że tak nie jest, dowodem może służyć zorganizowany przez Koło odczyt gen. St. Maczka, 3 lipca w Domu Kombatanta. *Gen. Maczek* mówił o swoich wrażeniach z podróży po Stanach Zjednoczonych. Na wypełnionej po brzegi sali sporo było b. podkomendnych Generała, którzy po odczytaniu zasympali Generała pytaniami o swoich kolegów osiedlonych w Stanach Zjednoczonych. *Gen. Maczek* przyrzekł, że odwiedzi Dundee w jesieni.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej wytknęło sobie jako zasadniczy cel swego działania — nauczanie. Co się w tym kierunku robi, Zarząd Koła PMS poinformował zainteresowanych na dorocznym walnym zebraniu członków Koła, które odbyło się w Cathedral Hall 3 lipca. Z przedłożonego sprawozdania i planu pracy na przyszłość okazało się, iż poza rozważaniem opieki na szkołach przedmiotów ojczyźnych, Koło nie zapomina również o młodzieży pozaszkolnej. W przyszłym roku szkolnym zdecydowano uruchomić kurs *kręślarstwa*, kurs *języka angielskiego i polskiego dla starszych*, prowadzenie *kolonii letnich dla dzieci*. Uchwalony program prac ma wykonać zarząd, wybrany w następującym składzie: prezes — *F. Chmielewski*, członkowie — *B. Bendlin*, *W. Trześniak*, *S. Matwin*, *A. Hajbowicz*; Komisja Rewizyjna: *J. Janik*, *S. Piotrowicz* i *S. Urban*.

Na zakończenie roku szkolnego w szkółce przedmiotów ojczyźnych przybyły zarządy Kół SPK i PMS, Komitet Rodzicielski, grono nauczycielskie i rodzice. Do zebranej dziatwy w serdecznych słowach przemówił kierownik szkoły, p. *Kujawski*, dziękując jej za osiągnięte wyniki i zachęcając do dalszej usilnej pracy. Na rok następny p. *Kujawski* musiał zrezygnować z prowadzenia szkoły, gdyż przygotowuje pracę doktorską z dziedziny historii. Za 4-roletnią bezinteresowną pracę przedstawiciele organizacji (p. *Margilewski*) złożyli mu serdeczne podziękowanie.

Nagrody za dobre postępy w nauce, ufundowane przez Koło SPK i PMS, otrzymali: *J. Kujawski*, *Chmielewski*, *Borzęcka*, *M. Urban*, *Lipina* i *Stępień*. Koło SPK urządziło w Domu Kombatanta przyjęcie dla dzieci. Ostatnim akordem zakończenia roku szkolnego była wycieczka krajoznawcza dla dzieci, której kosztą pokryły Koło SPK i PMS.

(Sn)

Zapisz się na członka SPK

Zjazd SPK w Stanach Zjednoczonych

W dniach 28 - 30 maja r. b. w Cleveland, Ohio, odbył się IV Zjazd SPK w Stanach Zjednoczonych. W obradach brało udział 45 delegatów, reprezentujących 23 kolo. Prezesem Zarządu Głównego SPK w Stanach Zjednoczonych A. P. wybrany został kol. S. Gierat — organizator i pierwszy prezes SPK na tamtejszym terenie. Dotychczasowy prezes, kol. J. Krzyżanowski pozostał w Zarządzie Głównym w charakterze wiceprezesa. W skład Zarządu weszli ponadto kol: kol. B. Rodowicz i E. Zaleski jako wiceprezisi, kol. W. Cieśla — sekr. gen., K. Bendyk — sekr. prot., W. Pilecki — skarbnik oraz kol: kol. S. Kruk i P. Duk, jako członkowie Zarządu.

Kol. prezes S. Gierat przygotował na Zjazd wysoce interesujący referat p.t. „*Nasze zadania po piętnastu latach*” w którym autor m.in. rzucił myśl budowy „podwaliny pod trwałe zaplecze niepodległościowe narodu jakim będzie Dom Kultury Polskiej i jakim może być Federacja Emigracji Narodów Międzymorza”. Rezolucja, przyjęta przez IV Walny Zjazd porusza szereg istotnych momentów naszego życia emigracyjnego. Z uwagi na aktualność jej treści i trafność wielu sformułowań pozwolimy sobie podać jej pełny tekst.

REZOLUCJE

Kombatanci 2-ej Wojny światowej zebrani na swym IV zjeździe w St. Zj., przesyłają gorące pozdrowienia narodo- wemu w Kraju i wyrażają uznanie dla jego postawy o zachowanie ducha narodowego, obyczajów polskich oraz rozwoju kultury, opartej na rodzimych pierwiastkach i tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej. Kombatanci w Ameryce, stanowiący całość ideową i federację organizacyjną w Kanadzie i w St. Zj. służący wyrwać w walce o wyzwolenie narodu polskiego z pod ucisku Sowietów.

Dwudziestopięcioletnia Kombatantska Federacja światowa umie odróżnić potrzeby narodu w Kraju od celów rządzącego systemu i komunistycznego. Będziemy zawsze dokładać starań o poprawę sytuacji politycznej w Kraju i ulżenie jego doli materialnej, bez względu na to, jak długo będą tam rządziły Sowiety. Zachowamy bliski i serdeczny kontakt z rodakami w Kraju, na jaki nam pozwoli żelazna kurtyna, natomiast nie będziemy utrzymywali kontaktu z reżymem warszawskim, ani z jego placówkami dyplomatycznymi. Nie pozostaniemy się nigdy z zaborcom Ziemi Wschodnich przez Rosję Sowiecką.

Przyrzekamy dokładać starań do utwierdzenia umysłów Zachodu w przekonaniu, że dotąd nie będzie trwałego pokoju na świecie, dopóki Europa Środkowo-Wschodnia nie odzyska wolności i nie zjednoczy się z resztą kontynentu. Skoro przynajmniej w tym samym stopniu należy przywrócić wolność decydowania o swoim losie narodom Europy. Zachód będzie musiał żądać uwolnienia 100 milionów Europejczyków z imperium kolonialnego Sowietów, o ile nie chce stracić całej Europy na rzecz Rosji. Jeśli ma być zlikwidowany system kolonialnego wyzysku, to musi zniknąć wszędzie na świecie, na Zachodzie i na Wschodzie. W okresie, gdy daje się wolność ludom Azji i Afryki, nie wolno odbierać wolności narodom europejskim, o tysiącletniej tradycji państwowej.

Apelujemy przeto, by rząd St. Zj. zrobił wszystko, co możliwe, celem doprowadzenia do wolnych wyborów w całej Europie Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza w Polsce. Domagamy się od rządu St. Zj. zatwierdzenia granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju między Niemcami a Polską.

Wyrażamy uznanie i szacunek prezydentowi Eisenhowerowi za jego godną postawę w Paryżu wobec żądań premiera Chrzczonego bezwarunkowej kapitulacji St. Zj.

Będziemy współdziałali z Kongresem Polonii Amerykańskiej w sprawach realizacji powyższych postulatów politycznych, z Radą Polonii Amerykańskiej w sprawach niesienia pomocy materialnej narodo- wemu w Kraju, oraz pamiętali o Pol. Komitecie Emigracyjnym w sprawach opieki nad Polakami poza Krajem i ak-

cji osiedleńczej w St. Zj. Nakładamy na Koło SPK obowiązek wzięcia udziału w konwencji Kongresu Polonii dla należącego zaakcentowania niepodległościowego charakteru tego ciała. Apelujemy do Kongresu Polonii o przejęcie samorodnych inicjatyw urządzania obchodów tysiąclecia państwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, Narod w Kraju z niefalszowanych swych dzieł wyczerpać będzie siły do zachowania niezależnej postawy duchowej i odrębności cywilizacyjnej od ucisku okupanta. Postanawiamy dolożyć starań do budowy Domu Kultury Polskiej w New Yorku, jako naszego wkładu duchowego i materialnego do tysiąclecia Polski chrześcijańskiej.

Uznajemy za rzecz istotną w działalności niepodległościowej swych członków i ogniw terenowych dalsze pogłębianie pracy na odcinku młodzieżowym. W tej mierze zjazd postanawia udzielić poparcia szkolnictwu wojskowemu „*Pogoni*”, oraz nieść pomoc Harcerstwu, zwłaszcza w jego wysiłkach przy organizowaniu zlotu na jubileusz 50-lecia tej tak bardzo związanej z wojskiem organizacji.

Postanawiamy stworzyć centralny fundusz oświatowy i fundusz inwalidzki w ramach SPK w St. Zj., dla niesienia pomocy oświatowej i szkolnictwu polskiemu, oraz wspierania najbardziej potrzebujących inwalidów.

Nadal będziemy dążyli do zespolenia wysiłków organizacji żołnierskich w jednej federacji związków i stowarzyszeń zarówno 2-ej Wojny światowej, jak SWAP, Legionistów i Peowiaków. Zespolenie wysiłków dotyczyłoby wspólnoty celów patriotycznych i kulturalnych, z pozostawieniem innych zadań do wewnętrznej decyzji stowarzyszeń.

Wzywamy polskie czynniki niepodległościowe na najwyższych szczeblach, by doprowadziły do zjednoczenia obozu niepodległościowego, w oparciu o zasady legalizmu i powszechnego zaufania, w myśl deklaracji gen. K. Sosnkowskiego.

KONKURS NA ZNACZEK MILLENNIUM

Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w St. Zjedn. ogłasza konkurs z nagrodami na znaczek-nalepkę ku uczczeniu tysiąclecia istnienia Polski w formach państwowych i przyjęcia przez nią chrześcijaństwa.

Motywy graficzne znaczka winny odzwierciedlać tysiąclecie chrześcijański dorobek Polski z dziedziny nauki, wyczynów wojskowych, działalności politycznej i architektury i sztuki — uwytkujące momenty, które wyróżniały Polskę wśród innych narodów świata.

Projekt znaczka należy wykonać w wymiarach 6 i 1.2 inch, długości na 4 i. ch, wysokości, w trzech kolorach z napisami w j. angielskim lub polskim.

SPK w St. Zjednoczonych ustanawia cztery nagrody, a mianowicie: I nagroda \$100.00, II nagroda \$50.00, III dwie nagrody po \$25.00.

Konkurs trwa dwa miesiące: od 20 lipca do 20 września 1960 r. (data stempla pocztowego). Do projektu zaopatrzonego hasłem należy dołączyć zamkniętą kopertę zaopatrzoną tym samym hasłem i zawierającą w środku dane osobiste uczestnika konkursu. Projekty należy nadsyłać na adres: Polish Veterans Assn., G.P.O. Box 179, New York 1, N. Y., USA.

Nagrodzone projekty stają się własnością Zarządu Głównego SPK w St. Zjedn. i będą dowolnie używane. Pozostałe nie będą zwracane uczestnikom konkursu. Zarząd Główny SPK nie ponosi odpowiedzialności za zaginione przesyłki, a potwierdzenie nadania listu ni: będzie dowodem otrzymania projektu. Ocena Komisji Sędziowskiej będzie ostateczną.

Do Komisji Sędziowskiej łaskawie zgodzili się wejść pp.: Prezes Instytutu Naukowego w Ameryce *prof. Oskar Halecki* — jako przewodniczący; Dyrektor Zakładów Litograficznych *Henryk Archacki*; Dyrektor Instytutu J. Piłsudskiego w Ameryce *gen. Wincenty Kowalski*; Dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej *prof. Stefan Mierza* oraz z urzędu Prezes SPK w St. Zjedn. *Stanisław Gieat*.

Wyniki konkursu zostaną podane do wiadomości za pośrednictwem tych samych pism w których ukazuje się niniejsze zawiadomienie.

Zarząd Główny SPK w St. Zjedn.

JOZEF LOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

— Nie narobi! — Staś przyciągnął pysk Rozboja. — Każę mu siedzieć cicho, głosu nie wyda.

— Niech będzie! Griszka, schowaj łeb. I najlepiej zdejm papacze. Zobaczą — zdziwią się: co za rybak w papasze? Da-a-waj!

We dwóch zwalili się całym ciężarem na drągi. Zaskrzy piał piach, barka drgnęła, ale nie poddała się od razu.

— Da-a-waj!!

Dziób łodzi zsunął się z lachy, ciężkie płótno załopotalo nad głowami. Barka zrobiła pół obrotu i stanęła wpoprzek prądu. Bosy mężczyzna, w samych spodniach, przeslizgnął się koło podróżników i usiadł przy sterze. Drugi szamotał się jakiś czas z żaglem, aż ustawił go we właściwy sposób.

— Na ukos pójdziemy — szepetem informował Ormianin — bo inaczej prąd zniesie. Wiatr słaby, ale wystarczy, że to barka lekka, bez ładunku, głęboko nie siedzi.

— Długo tej jazdy?

— Ponad godzinę. Rzeka sze-ro-o-ka! Wiadomo: Don mnogowodny!

Woda z lekkim szumem rozstępowała się przed dziobem łodzi. Gdy wiatr słabnął, znosiło ją w dół rzeki, a wtedy sternik całą siłą ramion przytrzymał stylisze rudła. Tamten przerzucił żagiel na drugą stronę, barka gwałtownie pochyliła się i brała dawny kierunek. Tak zakosami szli aż do połowy wodnej powierzchni. Sternik głęboko westchnął, przeżegnał się.

— Teraz najgorszy kawałek. Pochować się tam dobrze! Griszka, przykryj ich workami.

Nagle usłyszeli charakterystyczny łoskot spalinowego motoru: pych! pych! pych! Od portu szła strażnicza motorówka, łypiąca zielonym okiem latarni. Groźny warkot wydobyl się z krtani Rozboja. Staś objął go za szyję, wsadził dłoń do pyska. Pies drżał na całym ciele, ale nie wyrwał się. Trzasnął podniesiony kurek nagana. Klęcząc za masztem, Ormianin z wyżeńieniem wpatrywał się w mrok.

Motorówka okrążyła łódź, zwolniła, szła obok.

— Co za jedni? Czego się po nocy tłuczecie?

— Z Kalinówki, towarzyszu. Wyszliśmy na połów, parzymy — dno przecieka. Musieliśmy przybić do brzegu, reperować. Czas zszedł, a teraz z pustymi rękami wracamy. Snop światła z elektrycznej latarki padł na mówiącego.

— To ty, Gajdarow? Łajba ci nawaliła, mówisz? A przypadkiem do Azowa po tytoni nie jedźdiesz?

— Jakiż tam tytoni, towarzyszu! Wszystkich azowskich kupców dawno wyczyścili. Ani mi w głowie... Ot, parę buteleczek udało się po drodze zorganizować. Jakaś barkę reperowali, napatoczył się znajomy chutorianin, użyzył z dobrego serca.

— Śmierdziucha pewnie...

— Śmierdziucha, towarzyszu, jakżeby inaczej! Ale pić można.

— To przerzuc pół sztofa.

Rybak pogrzebał na dnie łodzi. Owinięta w papier butelka poleciała łukiem w ręce strażnika.

— Spływajcie! I niech ci się łajba za często nie psuje! Jak raz rewizję wam zrobię, na biały świat więcej nie wyjdziecie.

Motor zaterkotał szybciej, zielone światło zaczęło szybko oddalać się. Sternik znowu przeżegnał się.

— Przyniosło przeklętych! Dawaj, Sieroga, trzymaj wiatr, do świtu niedaleko.

Staś ściągnął worek z głowy, spojrzął na Aszwajanca. Ormianin z obojętną miną kręcił kozią nóżkę. Pochwycił spojrzenie Stasia, uśmiechnął się.

— Dwóch było tytoni. Trzasnął bym ich w mgnieniu oka. Ale tak lepiej... bez hałasu się obeszło.

Przybili do brzegu już bez dalszych przygód. Griszka wyjął zza pazuchy zwitek banknotów, wręczył starszemu. Po-

dali sobie ręce bez słowa. Barka natychmiast odbiła i po chwili roztopiła się w rzednym mroku.

— Teraz nogi za pas! Najwyżej pół godziny do świtu. Szli w pośpiechu nierównym terenem, kamienistym, pokrytym liszajami wypalonych traw. Mijali kupy żelastwa i odpadków, dwukrotnie przeszli przez tory kolejowe, przeskakowali przez rowy, wypełnione cuchnącą wodą. Okrążyli jakieś baraki, wyglądające na składy. Tu już zaczynały się ogrody i domki przedmieścia. Griszka wysforował się naprzód.

— Jakby co, schować się pod najbliższy płot i czekać. Ale o tej porze nikogo nie powinniśmy spotkać.

Istotnie, ulica była całkowicie pusta. Długie, niekończące się płoty, domy, jak w Jejsku, przeważnie cofnięte w głąb ogrodów, drewniane ławki przed furkami. Ulica niebrukowana, gruba warstwa pyłu tłumiała odgłosy kroków. Ormianin skręcił w bocznicę i nagle zatrzymał się, jak wryty. Staś pociągnął Szurę w cień wysokich drzew, ale dostrzegł uspokajający gest Aszwajanca. Zanim zrobili dwa kroki, Rozbój usiadł na zadzie, wyciągnął pysk ku górze i rozpaczliwie zaskowytał. Chłopiec pociągnął go za obrozę, — pies poszedł, lekko opierając się.

Na samym rogu ulicy leżały dwa trupy. Jeden, mężczyzny w średnim wieku, leżał na boku, z podkurczonymi nogami i ramionami rozrzuconymi na krzyż. Z trupiej, obciążonej żółtą skórą twarzy świeciły białe zęby. Obok młoda kobieta, bosa, w spodnicy ściągniętej za kolana. Twarz widać było do połowy, lewą rękę miała wplątana w bujne, czarne włosy. Olbrzymie bele straszliwie spuchniętych nóg czyniły wrażenie jednocześnie straszne i groteskowe.

Aszwajanc zsunął papacze na tył głowy, strzepnął palcami.

— Z głodu pomarli. Nadwołańscy pewnie... Tych umiera najwięcej. Chodźcie! Jeszcze jakiej zarazy napatacie.

Przechodząc, Szura przeżegnała się kilka razy, szeroko, prawosławnym obyczajem. Przyspieszyła kroku.

— I tak będą leżeli, nikt ich nie chowa?

— Jutro pewnie policja zabierze. Ale nie mogą nadażyć, to czasem i dwa dni umarłak leży, zanim go uprząną. Jeszcze się napatrzycie, przywykniecie!

Im dalej, płoty były coraz krótsze, domów więcej, niektóre piętrowe i dwupiętrowe. Weszli w brukowaną ulicę, do koła której ciągnął się rząd słupów telegraficznych.

— Ta dzielnica — objaśniał Griszka — prawie wcale nie ucierpiała. Ale w śródmieściu, zobaczycie, ile ruin.

Skręcili w wąski zaułek. Ormianin zatrzymał się, obejrzał dokoła kilka razy. Pchnął furtkę.

— To tu!

Żwir podwórka ostro zaskrzytał pod nogami. Przy ulicy stał spory piętrowy dom, odgradzony od reszty posesji niskimi sztachetami. W ogrodzie widać inny, mniejszy gmach, kryty gontami. Aszwajanc zapukał w okiennicę trzykrotnie, umówionym sposobem. W szczylinie zabłysło światło i zaraz uchyliły się drzwi. Popchnął ich ku schodom ganećka. Małego zwrosta kobieta trzymała nad głową lichtarz z

5) płonąca świecą. W drobnej twarzyczce tkwiły ogromne, czarne oczy. Dopiero gdy poszła przodem, zauważyli, że jest garbata. Wprowadziła ich do obszernego pokoju, postawiła lichtarz na stoliku. Łóżko piętrzyło się stertą poduszek niemal aż pod sufit. Za garbuską wsunął się Griszka.

— Fajnie, co? Ja też tu przenocuję w drugim pokoju, to się jutro zobaczymy. Spijcie zdrowo, ile chcecie, choćby do południa.

Zostali sami. Szura podeszła do łóżka, spróbowała ręką. — Ależ pierzyn i poduszek! Tu by dla dziesięciu pościeli!

Spojrzała pytająco na Stasia.

— Jakże w takim łóżku spać? Za gorąco będzie. Chyba na podłodze sobie pościelimy. I okiennice warto by otworzyć. Zadowol!

— Otwierać nie można. Skąd my wiemy, kto za dnia po ogrodzie się kręci. Potem od Grizy dowiemy się, co i jak. Rozbierał się leniwie. Szura szykowała poślanie.

— Wiesz, Stasiu, to dopiero trzy dni, jakeśmy wyszli z Jejska, a mnie się wydaje, jak byśmy już pół życia ze sobą przeżyli...

— A dawnego sprzed dwóch lat nie liczysz?

— To było co innego. A teraz zupełnie inaczej. Jak to mówią, jedna noc małżeństwa ważniejsza, niż rok narzeczeństwa.

Zdmuchnęła świecę. I zaraz natrafił na jej gorące ramiona.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

SIEDZIELI w ogrodowej altanie, gęsto oplecionej dzikim winem. Ogród był stary, mocno zapuszczony, zakrzewiony i zakrzewiony tak, że na kilka kroków nie było widać. W obydwu domach mieszkali sami Ormianie, „ludzie pewni“, jak twierdził Aszwajanc. Szura wyciągnęła się na ławce, z głową na kolanach Stasia. Bzykały owady, ptak poświstywał w gęstwinie. Dobrze było po obfitym obiedzie siedzieć w cieniu i leniwie przerzucać się słowami.

— Jeżeli cały czas na piechotę — mówił Griszka — to trza wam ruszać bez zwłoki. Przygotowania jakiś czas zabiorą, pojutrze niedziela, powiedzmy... w połowie przyszłego tygodnia. Ale rozejrzę się, może uda się przez jakiego kolejarza załatwić chociaż część drogi pociągiem. Osobowe chodzą co drugi, trzeci dzień i tylko na Moskwę. W waszym kierunku trzeba by towarówką. Ale te znowu daleko nie idą...

Pokiwał się w zamyśleniu:

— A może przeczekanie przez zimę? Te osiem miesięcy przeleca, jak z bicza trzasa! Ja w tym, żebyście miękko spali i stodko jedli. Bo co to... ledwieście się ze sobą zesłi i zaraz w niepewną drogę, kto tam wie, na jaką poniewierkę! Wiem, wiem — machnął ręką niecierpliwie, widząc, że Staś chce mu przerwać — tobie do nauki się spieszy. Też można załatwić. Podręczników naznoszę, jakich zechcesz, albo nauczyciela sprowadzę. Jest tych dawnych profesorów, co z głodu zdychają, jak psów. Za kromkę chleba będzie ze skóry wyłaził. Namyście się! Do przyszłego roku pewnie i pociągi zaczęły chodzić regularnie. Papiery będzie można wyrobić odpowiednio. Więc po co macie się pchać na wariata, kiedy przeczekawszy, lepiej na pewniaka?...

Chłopiec zaniepokoił się, jak zawsze, gdy w duchu przyznawał komuś rację, a nie chciał przyjąć jej do wiadomości. Szura uniosła się nieco na łokciu i wbiła roziskrzone oczy w Ormianina.

(C. d. n.)

BRIDŻ

Jak tu rozegrać dużego szlema w pikach?

♠ AK64
 ♥ 8
 ♦ D76532
 ♣ A2
 ♠ 10
 ♥ K103
 ♦ W984
 ♣ W10985
 ♠ 932
 ♥ DW42
 ♦ 10
 ♣ D7643
 ♠ DW875
 ♥ A9765
 ♦ AK
 ♣ K

Nawet widząc wszystkie karty trzeba się nagłowić. Dobry gracz jednak wygrał nie znając kart przeciwników lecz przeprowadzając logiczne rozumowanie. W zaatakował waletem trefl zabitym w ręce. Jeżeli kara są rozłożone 3-2, grę wygrać łatwo. Również nie będzie trudno jeżeli przy rozkładzie 4-1 w karach atuty pikowe podzielią się 2-2. Jednak single na obu rękach stwarzają niebezpieczeństwo, że z prawa symetrii i w dwóch pozostałych kolorach będą single. Z tym rozgrywający się liczył. Zgrawszy jednego atuta z ręki i jedną figurę

Wprowadzone w październiku 1959 r. podwyżki cen na produkty mięsne oraz pewne obniżenie plac spowodowały zmiany na rynku wewnętrznym, dziś już wyraźne i oczywiste. Przede wszystkim zahamowaniu uległa dynamika wzrostu obrotów handlu detalicznego, a w związku z tym widoczny jest ponadplanowy wzrost zapasów towarów rynkowych. Obniżenie dochodów ludności w ostatnim kwartale 1959 r. — jak to stwierdza tygodnik „Życie Gospodarcze“ — jest wyłączną przyczyną tych zmian rynkowych. Zmiany te nie są jednak jednolite. Okazuje się, że na rynku artykułów żywnościowych zanotowano nawet pewnego rodzaju wzrost zakupów. Oczywiście nastąpiły przesunięcia w strukturze spożycia: ludność więcej obecnie zakupuje towarów pochodzenia roślinnego, jak makarony, kasze, ryż, tłuszcze roślinne; mniej natomiast mięsa, wyrobów mięsnych, tłuszczów zwierzęcych i masła.

karową, zagrał atuta do stołu. Przewidywania sprawdziły się. Wobec tego, na asa trefl zrzucił asa karo z ręki! Przebił jedno karo w ręce i odebrał ostatniego atuta asem. Przebijając trzecie karo, karty w tym kolorze na: le awansowały do lew i czwarty atut otworzył do nich dościcie i zapewnił 13 lew Kazimierz Schleyen

SYTUACJA NA RYNKU KRAJOWYM

Zahamowanie obrotów wystąpiło najwyraźniej w handlu tkaninami, odzieżą i obuwiem. Zapasy tych towarów wzrastają tak dalece, że „wystąpiły już nawet trudności magazynowania.“ Poważne również zahamowania zakupów miało miejsce na artykuły trwałego użytku, jak rowery, motocykle, zegarki, lodówki, maszyny do szycia i pralki. Reakcja ludności na obniżenie plac i zwiększenie cen artykułów mięsnych wydaje się być naturalna. Uzasadnia to zresztą wspomniany tygodnik. Około 80 proc. zatrudnionych w „gospodarce społecznej“ zarabia mniej niż 2,000 zł. miesięcznie, w tym około 60 proc. do 1,500 zł. Tygodnik stwierdza, że w tych grupach zarobkowych wy-

„ROK 1914“
 M. SOKOLNICKI
 UKAŻE SIĘ W KOŃCU BIEŻĄCEGO ROKU.
 Przedpłata do 15. XI. 1960.
 CENA 35/- lub \$6.00 lub NF 25.00
 W przedpłacie do 1. 9. 1960 — 25/- lub \$4.00 lub NF 18.00
 GRYF PUBLICATIONS LTD.
 169, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

WYSTAWA OBRAZÓW
 Łączyński (Londyn)
 Viotto (Włochy)
 także rzeźby
 Hadzi Boškov
 (Jugosławia)
 do 20 sierpnia 1960
 Galeria Grabowskiego
 84, Sloane Avenue, London, S.W.3.
 OTWARTA CODZIENNIE
 godz. 10 — 6 pp.

BILETY
 PODRÓŻE
 WAKACJE
STANMOR
 TRAVEL AGENCY
 121, EARLS COURT ROAD,
 LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155
 (Minuta od stacji Earls Court)

O POLITYKĘ EUROPEJSKĄ

(Dokończenie ze str. 1)

także ani znamion ani pretensji do wielkości — poważnego realizatora. Na zbudowanych już podstawach gospodarczych pragnie on teraz powołać do życia trwały związek polityczny, w którym Francja, związana z zachodnimi Niemcami, odgrywałaby rolę kluczową.

W publicystyce polskiej, skłonnej czasem do pochopnego entuzjazmu dla nowych koncepcji międzynarodowych, rzekomo zbawienych zarazem dla Polski, podniosły się już głosy bezwzględnej przychylności dla wszystkich aspektów gruntowania solidarności zach. europejskiej na głównej osi Paryż-Bonn. W rzeczywistości, jak zwykle to bywa, koncepcja Europy Karola Wielkiego czyli zachodniej, Małej Europy ma dla nas i dla innych narodów ujarzmionych wschodniej części tegoż kontynentu swoje blaski, ale i cienie o których nie wolno nam zapominać. Nie jesteśmy zachodnio-europejczykami w sensie Europy Karola Wielkiego, czyli nie możemy stawać się jej patriotami. Winniśmy patrzeć na nią pod kątem zagadnienia, czy zbliża ona nas do wyzwolenia także Europy wschodniej i czy nie sprowadza na nas innych niebezpieczeństw.

Organizacja polityczna zachodniej Europy, w której dominującym czynnikiem byłaby Francja, jak najpojętniejsza i najbardziej równoważąca siłę Niemiec, jest dla nas bez wątpienia korzystna i stanowiąca przeciwagę imperializmowi Moskwy. Ta sama organizacja jednak, o ile miałaby oznaczać pogłębienie stabilizacji obecnego statusu międzynarodowego Europy czyli z resztą jej, pozostawioną panowaniu sowieckiemu, nie może być przez nas witana przychylnie. Potężna Francja na czele Europy Karola Wielkiego, ale pogodzona z panowaniem Moskwy nad wschodem kontynentu i wskrzeszająca tradycje współdziałania rosyjsko-francuskiego, przy zaledwie dyplomatycznym orłownictwie zwiększonej autonomii Polski czy innych narodów imperium sowieckiego, stałaby się nowym zagrożeniem dla ich dążeń wyzwolenych. W szerszych ramach przymierza atlantyckiego, ze Stanami Zj. na czele, Europa Karola Wielkiego zdaje się otwierać jaśniejsze widoki.

Nixon, Cabot Lodge — przeciw: Kennedy, L. Johnson

Stanowcze zwycięstwo J. Kennedy'ego na konwencji Demokratów w Los Angeles, które — po zaodrotowaniu na ewentualnego wiceprezidenta Lyndona Johnsona wespół z południowców — zjednoczyło partię za pełnym wigorem i młodzieńczym kandydatem, oddziało w tym samym kierunku na konwencji Republikańskiej w Chicago. Ryszard Nixon wybrany został jednomyślnie w pierwszym głosowaniu i przybrałszy sobie za partnera, znanego z mocnych antysowieckich wystąpień, delegata Stanów Zj. w ONZ, Cabot Lodge'a, utworzył parę równie dynamiczną i zdolną zmobilizować za sobą amerykańskie masy wyborcze. Nixon nie osiągnął w ten sposób swego pro-

gramu maksymalnego, ponieważ odmówił mu kandydatury wiceprezidentki Nelson Rockefeller, rezerwujący sobie zapewne pierwsze miejsce za cztery lata i może wątpiący w zwycięstwo Republikanów w tym roku. Niemniej uzgodnił podobno wybożną platformę z Rockefellerem i zapewnił sobie może poparcie liberalnego, lewego skrzydła partii, jakie ten nowojorski gubernator i milioner wśród Republikanów reprezentuje. Na odwrót u Demokratów, kandydat na Prezydenta, także milioner J. Kennedy, przedstawia lewicę partii, podczas gdy L. Johnson jako kandydat na wiceprezidenta ma pociągnąć konserwatywnych południowców. W obu wypadkach jednak dziedziczy milionerzy reprezentują program społecznej lewicy swoich stronnictw.

STULECIE URODZIN PADEREWSKIEGO W WASZYNGTONIE

W dniach 25 i 26 czerwca br. odbyły się w stolicy Stanów Zjednoczonych — zorganizowane przez Fundację Paderewskiego w Nowym Yorku — uroczystości ku czci Ignacego Jana Paderewskiego z okazji Stulecia jego Urodzin, z licznym udziałem Amerykanów i Polaków.

Fundację Paderewskiego reprezentowali założyciel i prezes Edward S. Witkowski, wiceprezesi Adam Niebieszczański i dr. Stanley J. G. Nowak z Bostonu (przewodniczący Komitetu Stulecia Paderewskiego na Massachusetts) oraz szereg dyrektorów Fundacji.

Kongres Polonii amerykańskiej był reprezentowany przez redaktora Karola Burke, K. Chętkowskiego, prezesa Wydziału Stanowego z Delaware oraz Sz. Jarosińskiego, prezesa Wydziału Stanowego z Maryland. Zśród przywódców politycznych emigracji przybyli m.in. K. Bagiński, S. Bańczyk, S. Korboński, mec. Z. Stypulkowski z Londynu i J. Wszelaki.

Przebieg uroczystości został nagrany na taśmy radiostacji Głosu Ameryki i Wolnej Europy i nadany następnie do Kraju.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w wypełnionej tłumnie nowej wielkiej bazylice Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, odprawionym przez ks. prałata Piotra Rakowskiego z Washingtonu. Na nabożeństwie był obecny ks. arcybiskup Patrick O'Boyle, a kazanie wygłosił biskup Henryk T. Klonowski ze Scranton, Pa.

Druga część uroczystości odbyła się na cmentarzu Amerykańskich Bohaterów Narodowych w Arlington, Va., gdzie w mauzoleum „Cruiser Maine” spoczywają zwłoki Paderewskiego.

Po egzekwiach żałobnych, odprawionych przez ks. Rakowskiego, prezes Fundacji Paderewskiego zajął uroczystość, podkreślając doniosły jej charakter.

Główne przemówienie po angielsku wygłosił Postmaster General (minister poczty) Arthur E. Summer-

field. Powiedział on m.in. „Wszyscy Amerykanie, którzy odczuwają głęboką miłość dla Polski i zdają sobie sprawę z wkładu Polski w sprawę wolności Stanów Zjednoczonych, rozumieją dumę Polski, której Paderewski jest synem. Ale należy on nie tylko do Polski, jako geniusz, należy również do Ameryki i do całej ludzkości”.

W imieniu Komitetu Stulecia Paderewskiego ze stanu Massachusetts, zabrał głos dr. Nowak, ofiarowując p. Summerfieldowi pamiątkową plakietkę, jako widomy wyraz wdzięczności czcicielowi Paderewskiego za wydanie znaczka z jego podobizną.

Następnym punktem programu było złożenie wienców od: 1) ministra poczty A. Summerfielda, 2) Ministerstwa Poczty, 3) Fundacji Paderewskiego (z napisem „Swojemu Ukochanemu Patronowi”), 4) Kongresu Polonii Amerykańskiej, 5) Wydziału Stanowego Kongresu Pol. Am. na stan Maryland i 6) Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Waszyngtonie.

Po złożeniu wienców zabrał głos przedstawiciel Wolnej Polski w Waszyngtonie, mec. Zbigniew Stypulkowski. W przemówieniu po angielsku podkreślił zasługi Paderewskiego dla Polski oraz wielką miłość, jaką Polacy otaczają jego pamięć. W ostatniej części wywodów — już w języku polskim — przypomniał jak Paderewski znakomicie władał polską mową, a dalej wyraził życzenie, by wspomnienie o Paderewskim wzmacniało wolę Polaków, a chwila zadumy nad jego grobem, dała siłę do dalszej służby narodowi polskiemu.

W czasie ceremonii na cmentarzu przygrywała reprezentacyjną orkiestrą armii amerykańskiej.

Przewodniczący, prezes Fundacji Paderewskiego Edward S. Witkowski zamykając uroczystość, podziękował w serdecznych słowach ministrowi E. Summerfieldowi, dostojnikom kościelnym, mec. Z. Stypulkowskiemu i innym reprezentantom życia poli-

KRONIKA TYGODNIA

27 lipca

W związku z wywiadem dowódcy ONZ w Kongo, gen. von Horn, rząd belgijski zażądał, aby generałowi temu nie wolno było udzielać żadnych informacji dla prasy. Gen. von Horn twierdził — czemu zresztą później zaprzeczył — iż wojska belgijskie będą musiały opuścić Kongo włącznie z prowincją Katanga, która ogłosiła niepodległość.

Premier prow. Katanga oświadczył, iż wojska ONZ będą musiały walczyć, jeśli będą chciały wejść na terytorium Katangi.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ przedstawiciel USA Cabot Lodge ponownie odrzucił twierdzenie sowieckie, jakoby zestrzelony przez samolot sowiecki samolot amerykański RB-47 leciał nad wodami terytorialnymi Rosji Szw.

Premier Macmillan przeprowadził w swym rządzie szereg zmian. M. in. ustąpił po 5 latach obecny min. spr. zagr. Selwyn Lloyd, przyjąwszy tekę ministra skarbu. Nowym min. spr. zagr. został członek Izby Lordów, Lord Home.

Z. S.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Egiptem i Persją, z powodu uznania przez Persję państwa izraelskiego, rząd perski nakazał ambasadorowi egipskiemu opuścić Persję w ciągu 48 godzin.

Nowym premierem rządu włoskiego został Signor Fanfani. Rząd składa się wyłącznie z członków chrześcijańskiej partii demokratycznej.

W Kongo znajduje się już 9.000 żołnierzy z ramienia ONZ.

Reżym komunistyczny zwrócił się do rządu angielskiego z notą w której żąda uznania granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej granicy zachodniej Polski.

28 lipca

Nowy rząd angielski uzyskał w głosowaniu w Izbie Gmin 332 głosy przeciwko 220.

Do Kongo przybył sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld, po zakończeniu rozmów w Brukseli.

29 lipca

Wiceprez. Nixon został oficjalnym kandydatem partii republikańskiej na prezydenta Stanów Zjedn.

Rząd belgijski oświadczył, iż wycofuje natychmiast 1.500 żołnierzy z Kongo. Pozostaje jeszcze w Kongo 8.500 żołnierzy belgijskich.

Premier kongoski Lumumba opuścił Waszyngton i udał się do Kanady.

Do Paryża przybył kanclerz Adenauer dla odbycia rozmów politycznych z gen. de Gaulle.

30 lipca

Na zaproszenie kanclerza Adenauera premier Macmillan udaje wraz z min. spr. zagr. Home do Bonn dla uzgodnienia ściślejszej współpracy politycznej i gospodarczej z 6 państwami należącymi do wspólnego Rynku Europejskiego, z Francją i z Niemcami na czele.

31 lipca

Przed wyjazdem do Waszyngtonu przybyli do Brukseli 3 przeds. wiciele oderwanej od Kongo prowincji Katanga, by przeprowadzić z rządem belgijskim rozmowy w sprawie przyznania niepodległości tej prowincji.

Rosja Szw. ostrzegła Zachód ponownie przed dalszą „agresją” w Kongo.

Uzbrojeni Algierczycy dokonali napa- du na plażę niedaleko Algieru, uczęszczaną głównie przez Europejczyków, zabijając z karabinów maszynowych 12 osób.

Na Malajach zakończony został stan wyjątkowy trwający od 1948 r., gdy komuniści, z rozkazu Moskwy, rozpoczęli akcję terrorystyczną. W ciągu tych 12 lat zginęło ponad 11.000 ludzi, w tym 6.700 komunistów.

W wyniku wyborów w południowej Korei zwyciężyła konserwatywna partia demokratyczna, będąca od lat w opozycji, zdobywając 2/3 mandatów poselskich.

1 sierpnia

Rosja Szw. odrzuciła propozycję amerykańską odroczenia konferencji rozbrojeniowej i zażądała, by problemy rozbrojeniowe były przedstawione na regularnej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ w dn. 25 września br. Zdaniem rządu amer. jest to „cyniczna próba” hamowania załatwienia tej sprawy.

Chiny komunistyczne chcą zawrzeć pokój z wszystkimi państwami, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, przy czym żądają stworzenia strefy bezatomowej w Azji i na zach. Pacyfiku.

Na Cyprze odbyły się pierwsze wybory parlamentarne. Zwolennicy arcyb. Makariosa zdobyli 30 mandatów a turecka mniejszość 15. Opozycja komunistyczna 5.

B. C.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmuje: W. BRYTANIA: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/6, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczty: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczty. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris 1V, nr konta poczty. Paris 656150. Francja północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczty: Fr. Małeck, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZACH: Stanisław Mikiciuk, (135) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: Koron mies 4 kwart 10 rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich — W Szwecji: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczty. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno” 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf”, W Bielskowskiej, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski 5347, Chene St. Detroit 11, Mich. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam \$15.00, wgl. 1 cm. przez jeden łam 1/50 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London. W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London. S.W.10. Nadestający rekłamiści Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.